THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 6 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 8 Lutego, 1906 Rok VIII

Przeciw azyatom.

New York, 31go stycznia.— Przybył dotąd Duncan E. Mc Kinley, który stoi na czele ruchu, ażeby nietylko Chinczykom, lecz także Japończykom i Koreańczykom zakazać osiedlania się w Stanach Zjednoczonych. Oświadczył, że każdy biały emigrant jest u nas pożądany, lecz Mongoli stanowią konkurencyę dla tutejszych robotników, gdyż kontentują się małym zarobkiem, wydają na swe utrzymanie po 20 centów dziennie, a oszczędności wysełają do ojczyzny. Rząd japoński nie ma powodu gniewać się na zamknięcie jego poddanym naszej granicy, gdyż woli zatrzymać ich w kraju lub osiedlać nimi Mandżuryę.

Chłopiec bohater.

Brighton, Mich., 2go lutego. — Ośmioletni Leo Crippen,— znów okazał się bohaterem. ocalając trzeciego z rzędu towarzysza od utopienia. Wyciągnął Irwing Tonxtna liczącego 5 lat z wody gdy załamał się pod nim lód. Woda w tej miejscowości jest na 6 stóp głęboka i mały Irwing z trudnością utrzymywał się na powierzchni trzymając się lodu. Leo podbiegł, ukląkł i łapiąc go za kołnierz wyciągnął z wody na bezpieczne miejsce.

Zeszłej jesieni ocalił w tem samem miejscu Vern'a Rice. — kilka tygodni temu ocalił Clarea Van Alstina, narażając swe życie. Clarea wtenczas zaziębiony nabawił się zapalenia płuc i wkrótce potem umarł.

CHCIELI BY „ODSIEDZIEC".

Ogromne poświęcenie, — ale nadaremne!

Sędzia Holdon w Chicago skazał w tych dniach Unię drukarską (Thypographical Union Nr. 16) i pewnych jej członków na zapłacenie rozmaitych kar pieniężnych za lekceważenie zakazów sądowych, które opiewały, że strajkierom nie wolno nachodzić "otwartych" drukarń tj. nieunijnych drukarni i odmawiać lub odstraszać groźbami od pracy zatrudnionych tamże nieunistów. Strajkierzy przekroczyli ten zakaz i zostali skazani osobiście lub zbiorowo na zapłacenie 1000 dollarów kary.

Otóż 500 członków tej unii postanowiło „dla dobra sprawy" i dla oszczędzenia unii tych pieniędzy, — poświęcić się okropnie, bo .. gromadnie iść do więzienia i tę karę „odsiedzieć". Obliczyli sobie, — że przecież „siedzenie" każdego z nich przez jeden dzień warte jest 50 centów, a zatem posiedzą cztery dni i dla unii oszczędzą $1000, dla siebie zaoszczędzą wikt przez cztery dni, a zatem i wsparcie im opłacone, a i "sprawiedliwości stanie się zadość!"

Uchwała zapadła i zapytano się adwokata unii, czy "to tak idzie". Ale ten niestety powiedział, że „to tak nie pójdzie" i że skoro wyższa instancya zatwierdzi wyrok sędziego Holdona, to trzeba będzie zapłacić gotówką.

Uchwała "wzniosła i wspaniałomyślna" członków unii jednakowoż wydaje już „piękne owoce". Tak p. Samuel Gompers, jak i inni dowódcy organizacyi teraz z wielkiem wzruszeniem dowodzą światu, do jakich olbrzymich poświęceń gotowi są członkowie unii, skoro swój czas wolny (bo przecież teraz strajkują) ofiarują na poniesienie męczeństwa 4 dniowego, — i zapewniają, że tacy ludzie ostatecznie muszą odnieść zwycięztwo!

Rozdział gruntów.

Washington, 30 stycznia. — Sekretarz spraw wewnętrznych wygotował już plany rozdziału względnie wydzierżawienia gruntów w Oklahama, obejmujących ogółem 341,000 akrów. Grunta te znajdują się w okręgach Kiowa, Comanche i Apache. Grunta podzielone na sekcye poszczególne rozdane będą na 4 lata od dnia 1go stycznia 1907 roku.

Interesowani mogą podawać prośby od 1go czerwca tego roku. Ogółem na gruntach tych może się osiedlić 2 tysiące rodzin.

Transportowiec Meade spalił się.

San Francisco, Cal., 2 lutego.— Dwudziestu ludzi zostało częściowo zaczadzonych gazem i dymem a 3 śmiertelnie rannych podczas pożaru na transportowcu Meade, który palił się przez kilkanaście godzin w przystani przy Folston ulicy. Zabici są: 3ci oficer G. Wallace, z załogi: kapitan straży ogniowej Kakin i stróż pożarny Hennesy.

Czterech ludzi zostawionych na okęcie prawdopodobnie spotkała śmierć.

O godzinie 3ej dziś rano ugaszono pożar i okręt zalano wodą. — Transportowiec Meade miał dziś wyjechać do Filipin z 1,000 żołnierzy. Przednia część okrętu, gdzie się pożar wszczął była na ubrania i kufry żołnierzy i oficerów. Zawierała także 3,000 tonn prowiantów przeznaczonych do Filipin. Na razie nie można podać szkody okrętu.

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY

W EMSWORTH, PA.,

na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., Prezes Honor.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, Prezes.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, Vice-Prezes.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, Sekretarz Finansowy.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, Sekretarz Protokółowy.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, Kassyer.

Dyrektorzy: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

Opiekunowie Kassy: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Dziwne wykopaliska.

Venice, Cal., 1-go lutego. — Uczeni zadziwili się nie mało wykopaliskami jakiejś przedhistorycznej rasy ludzkiej, jakie znaleziono na wybrzeżu zatoki, gdy robotnicy budowali drogę kolei elektrycznej. Wykopano szkielet ludzki bardzo mały. kilka sprzętów czy narzędzi z kamienia zrobionych i kawał skamieniałego drzewa.

Przedmioty te leżały w głębokości ośmiu stóp pod ziemią. Uczeni nie mogą powiedzieć na razie z której epoki pochodzi szkielet ludzki i znalezione rzeczy.

Kilka miesięcy temu, wykopano w pobliżu tego samego miejsca szkielet wieloryba. — Szkielet ludzki ma 7½ cala długości, 5 cali szeroki i pochodzi widocznie z bardzo dawnych przedhistorycznych czasów. Uczeni zgadzają się co do jednego punktu, że obecnie nie ma na całym świecie takiej rasy ludzi.

Przedmioty z kamienia wyciosane przypominają poniekąd niektóre staro-indyańskie sprzęty domowe, lecz znacznie różnią się od owych kształtem. Do czego służyły nikt nie może wiedzieć. Dziwne okazy są obenie złożone w prywatnem muzeum kompanii elektrycznej. Uczeni i historycy zjeżdżają się zewsząd, aby oglądać okazy.— Robotnicy otrzymali nagrodę za wykopanie tych przedmiotów.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Już szósty raz stoisz tu przedemną.

Złodziej: — Panie sędzio, ja nie winien, że stoję.

— A któż winien? — pyta sędzia.

— A no, bo pan sędzia ani razu nie prosił mnie siadać.

FLEGMATYK.

Gość (ze złością). — Do stu piorunów, Garson, już czekam przeszło godzinę.

Garson (słodko). — Tak panie dobrodzieju. Czas prędko leci — nie prawda?

ŻARTY.

Ksiądz. — Dla czego Pan Bóg Adama i Ewę wypędził z raju?

Chłopak, którego rodziców gospodarz z mieszkania wyrzucił:

— Bo nie chcieli płacić komornego.

PLACÓWKA,

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

Młodzi Hamerowie wyszli do sieni, z sieni na dziedziniec, kroki ich ucichły gdzieś przy stodole, a Ślimak wciąż kiwał głową w prawo i w lewo. Upynął znowu jakiś czas, w ciągu którego rozlegały się w obszernej izbie ciężkie stąpania, a potem głos Knappa mówiący:

Vater unser der du bist in Himmel....

Młynarz w ciągu modlitwy zzuwał buty, rzucał je daleko od siebie i nareszcie powtarzając: *amen.... amen....* układł sie na łóżku, które pod nim zgrzytnęło.

W końcu umilkł, a w kilka minut później zaczął chrapać tak dziwnymi głosami, jakby go współcześnie duszono i zazarzynano.

W kuchni kaganek przyćmił się, zaskwierczał, jeszcze parę razy błysnął i zgasł, wydając przykrą woń spalonej tłustości. Przez szyby zajrzał księżyc i na glinianej podłodze rozłożyła się tafla mdłego światła przecięta na sześć tafelek cieniem okiennej ramy.

Młynarz chrapał i jęczał straszliwie. Chłop odurzony piwem chwiał się na prawo i na lewo, uśmiechał się niewiadomo do kogo i medytował:

— No, sprzedam!.... To i co? Albo mi to nie wolno?....... Przecie lepiej pójść w inne strony i kupić z piętnaście morgów rzetelnej ziemi, niż siedzieć na dziesięciu kiepskich i jeszcze sąsiadować z Jaśkiem Grzybem. A dy oniby mnie tu ze starym oba upiekli.... Sprzedać, to sprzedać byle wnet....

I powstał, jakby chcąc już iść do rejenta..... Ale przypomniawszy sobie, że do rejenta daleko, upadł znowu na siennik i cicho śmiał się sam do siebie. Mocne piwo, wlane w pusty żołądek mroziło go coraz bardziej.

Wtem, na jasnej tafli, szyb, zarysowała się ludzka sylwetka. Ktoś ze dworu usiłował zajrzeć do kuchni.

Chłop machinalnie podsunął się do okna.— Popatrzył wytrzeźwiał i wybiegł z kuchni Na skrzyp drzwi śpiący parobek przewrócił się i zaklął straszliwie, ale Ślimak ni zważał na niego. Trzęsącemi rękoma odszukał klamkę w sieni, targnął ją i owiany mroźnem powietrzem znalazł się na dworze.

Przed domem stała kobieta, zaglądając w okno. Ślimak przypadł do niej, schwycił za ramiona i szepnął z najwyższą trwogą.

— To ty Jagna? ... Ty? ... Boga się bój, co robisz? kto cię odział?

Istotnie była to Ślimakowa.

— Samam się odziała, ino butów nie mogłam dozuć i krzywo mi siedzą...... Chodzi do dom — rzekła ciągnąc go za rękę.

— Gdzie do dom? odparł Ślimak. — A dy żeś ty Jagna taka chora, że nie wiesz, co nam się dom spalił i stodoła. Gdzie pójdziesz na taki mróz? ...

Na dziedzincu odezwały się brytany Hamera ... Ślimakowa zwiesiła się mężowi na ręku i nalegała uporczywie:

— Chodzi do dom! ...chodzi do dom! Nie chcę umierać w cudzej izbie, jak komornica . Ni... ja gospodyni.... Nie chcę bratać się ze szwabami, bo mi jegomość nawet trumny nie pokropi święconą wodą ...

Ciągnęła, a on szedł. I szli tak oboje do wrót, potem za wrota, potem w stronę zamarzniętej rzeki, aby jak najrychlej dostać się do sadyby. Za nimi biegły psy i z wściekłem ujadaniem szarpały ich za odzież.

Szli w milczeniu. Dopiero nad rzeką przystanęła kobieta i chwilę odpocząwszy, zaczęła mówić:

— Myślisz, że ja nie wiem co cię niemcy skusiły i chcesz im sprzedać grunt?..., Może nie prawda?....— dodała, dziko patrząc mu w oczy.

— Ty zdrajco! ... ty zaprzańcu!.... — wybuchła nagle, wygrażając mu pięścią. — Ty grunt sprzedajesz?.... A tobyś ty samego Pana Jezusa żydom zaprzedał! .. To ci się sprzykrzyło, żeś jest uczciwy gospodarz, jako twój ojciec i chcesz zejść na poniewierkę między ludzi? A co zrobi Jędrek?.... Będzie chodził za cudzą sochą ...A mnie jak pochowasz jak gospodynię, czy jak komornicę? ...

Pociągnęła go i weszli na lód. Gdy znaleźli się na środku rzeki, Ślimakowa znowu wybuchła:

— Stój tu Judaszu!.... — zawołala, chwytając go za obie ręce.— Ty jeszcze myślisz sprzedać grunt? Ja ci już nie wierzę.. Słuchaj,— mowiła w gorączkowem pośpiechu — Ino sprzedasz, Pan Bóg ciebie przeklnie i chłopaka ... Ten lód załamie się pod tobą, jak nie wyrzekniesz się dyabelskich myśli .... Ja po śmierci nie dam ci spokoju ..... Nigdy nie zaśniesz, bo choćbyś zasnął, to wstanę z grobu i oczy będę ci odmykała... ...

— Słuchaj!... — krzyknęła w napadzie szału. — Jak sprzedasz grunt nie przełkniesz najświętszego Sakramentu, bo uwięźnie ci w gardle, albo rozleje ci się krwią....

— Jezu!.... — szepnął chłop.

— Gdzie stąpisz, trawę ci spali pod nogami... — klęła nieprzytomna kobieta. — Na kogo spojrzysz, rzucisz urok i spotka go nieszczęście.

— Jezu! Jezu! .... — jęknął chłop. — Wyrwał się jej z rąk i zatkał uszy.

— Sprzedasz? sprzedasz?... — pytała, zbliżając swoją twarz do jego twarzy.

Ślimak potrząsnął głową i rozłożył ręce.

— Niech się co chce dzieje.... — odparł Ślimak — nie sprzedam.

— Choćbyś miał zdechnąć na swoim barłogu?

— Choćbym zdechł.

— Tak ci Boże dopomóż?....

— Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Jego.

— Ślimakowa zachwiała się. Mąż pochwycił ją wpół i prawie zaciągnął ją do stajenki, gdzie spali dwaj parobcy Hamera.

Chłop posadził żonę na progu, a sam począł bić pięściami we drzwi.

— Kto tam? — zapytano rozespanym głosem.

— Otwórzta! wstawajta! — odparł Ślimak.

Jeden z parobków otworzył drzwi.

— To wy, Ślimaku? — rzekł zdziwiony, owijając się kożuchem.

— Idźta na swoją kolonię, bo muszę tu kobietę ułożyć.

Parobek zaczął drapać się po kudłatej czuprynie.

— Kpicie, czy co?......Przecie ten grunt już nie wasz.....

— Ino czyj? — wrzasnął rozgniewany chłop i ująwszy go za piersi wyciągnął na podwórze.

— Poszły! ..... — dodał, usuwając się drugiemu parobkowi, który z butami w rękach dobrowolnie opuszczał stajenkę.

Wygnani mrucząc, poczęli się szybko ubierać; Ślimak wziął żonę na ręce i ułożył ją na ciepłym jeszcze barłogu. Kobieta dyszała ciężko.

— Będzie z tego interesu proces! — odezwał się starszy parobek. — Tak nie można oszukiwać ludzi. Stary na wasze słowo sprowadził Knapa, żonę wam jak należy opatrzył a wy po nocy od kontraktu uciekacie. Uczciwy z was kupiec!....

— Pewno Geode go podjudził — wtrącił drugi parobek.

— Geode nie jest taki podły, odparł starszy — od dotrzyma układu. To żydem pachnie . Musieli go namówić Josiel z Hirszgoldem, oba psubraty, co nas wszystkich w nieszczęście wciągnęli.

Rozdrażniony Ślimak zatrzasnął drzwi do stajenki. Obaj niemcy podnieśli głos:

— Zapłacisz ty za szachrajstwo!....

— Gruntu ci nie wystarczy ...

— Zobaczysz jak cię żydki wykwitują.

— Z głodu zdechniesz, albo będziesz wyciągał ręce pod kościołem.

— Całujta mnie! ... — odkrzyknął Ślimak.

Odwrócili się i odeszli w stronę kolonii, grożąc pięściami wymyślając po polsku i po niemiecku naprzemian. Gdy umilkły ich gniewne głosy, Ślimak wyszedł ze stajni i począł błąkać się po podwórku, nasłuchując, czy nie jedzie kto gościńcem.

— Nic nie pomoże, — myślał — trzeba sprowadzić jaką babę i felczera.

Niekiedy otwierał skrzypiące drzwi stajenki i zaglądał do żony. Zdawało mu się, że śpi, nieco uspokojona, bo już nie chrapała.

Tak wałęsał się do rana. Po wschodzie słońca rzucił paszy krowom i napoił je, a gdy się całkiem rozwidniło, wszedł do stajni, chcąc się trochę przespać.

Zastanowił go spokój żony. Więc choć mu się oczy kleiły i huczało w głowie, podszedł do niej i obejrzał skupiając resztę uwagi. Targnął ją za rękę, dotknął ust — nie ruszyła się. Umarła i już nawet ostygła.

— Ot, masz! ... — mruknął. — A .... a....... niech już wszystko dyabli wezmą!..

Zamknął się w stajni i zgarnąwszy trochę słomy do kątą, legł na niej. Po kiku minutach twardo zasnął.

Było już po południu, kiedy zbudził go blask i krzyk. — Otworzył oczy i zobaczył nad sobą starą Sobieską.

— Wstawaj Ślimaku! A dyć wasza umarła ... Na szczęt umarła

— Cóż ja poradzę? — odparł chłop. — Obrócił się brzuchem do ziemi i jeszcze lepiej naciągnął kożuch na głowę.

— Trzeba kupić trumnę ... Dać znać do parafii ...

— Niech se ta inni dają znać.

— Kto da?.... — krzyczała baba. — We wsi gadają, że was sam Pan Bóg pokarał za Owczarza i sierotę.... Niemce na was pomstują, że ho! ... ten gruby młynarz z Wólki pokłócił się z nimi i odjechał.... Nawet mnie Josel nie kazał tu iść, bo mówi, że wam teraz wyłażą bokiem kurczęta coście kolejnikom tamtych lat sprzedawali. Zawzięty żyd, maleńko, żem mu okropem ślipiow nie zalała ... No, ruszta się Ślimaku! mówiła baba, szarpiąc go za kożuch.

— Ej! niechaj mnie, — odezwał się chłop stłumionym głosem — bo jak cię kopnę, to wszystka wódka z ciebie wyciecze

— O ty bezbożniku!.... psia wiaro! ... odszczepieńcze od Kościoła boskiego! Adyżeś ty naprawdę sumienie stracił, iże się wylegujesz, kiedy twoja rodzona czeka chrześcijańskiego pogrzebu.... Upamiętajcie się, Ślimaku

— Całuj mnie!.... — wrzasnął chłop i machnął nogą, aż impent wionął na Sobieską. Baba podniosła rękę do góry i lamentując pobiegła do wsi.

Ślimak pchnął drzwi i znowu zasłonil się kożuchem. Serce jego opanowała nieugięta chłopska zaciętość, bo już był pewny, że ginie bez ratunku, nie skarżył się, niczego nie żałował, a myślal tylko o jednem: ażeby zasnąć i umrzeć we śnie. Wrogowie go przeklęli, znajomi opuścili, najbliżsi zstąpili do grobu. Nie miał nic i nikogo. Jak świat duży nie miał ludzkiej ręki, któraby go wydźwignęła z rozpaczy, a bodaj podała mu skorupkę wody, choć palony gorączką, pragnął. Uratować mogło go tylko miłosierdzie boskie; lecz on już w miłosierdzie boskie nie ufał.

Kiedy tak leżał twarzą do ziemi, aby nie spojrzeć na trupa żony, słońce opuściło się nad zachodnie pagórki; od wsi kościelnej doleciał głos wieczornego dzwonu, a w chatach pobożne kobiety, zaczęły szeptać: „Anioł Pański.“ Jednocześnie w górze na gościńcu ukazał się czarny, zgarbiony cień. Szedł on wprost ku zagrodzie Ślimaka, powoli z worem na plecach, z kijem w garści, otoczony blaskami słońca. Właśnie jak anioł Pański, którego miłosierny Ojciec zsyła ludziom w ostatniej potrzebie.

Był to Jojna Niedoperz, najstarszy i najbiedniejszy żyd w okolicy. Wszystko robił i wszystkiem handlował, ale nigdy nic nie miał. Z liczną rodziną mieszkał w ustronnej chacie, w której jeden róg zapadł w ziemię, brakło czwartej części dachu, a w oknach zabitych deszczółkami i pozaklejanych papierem, tylko gdzieniegdzie błyszczała szybka.

Jojna szedł do wsi, gdzie miał nadzieję, że połata jaką sztukę odzienia Grzybowi albo Orzechowskiemu a w najgorszym razie załatwi jaki interes szynkarzowi Josielowi, który często się nim posługiwał i licho płacił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W SZKOLE.

Nauczyciel. — Powiedz mi Jasiu czy człowiek ma wolną wolę?

Jaś. — Nie!

— Dla czego?

— Bo, jakbym ja miał np. wolną wolę, to bym dziś do szkoły nie przyszedł.

Co i jak Car jada, i jak unika trucizny.

Jednem z niebezpieczeństw, z jakiemi musi ciągle walczyć car moskiewski, jest trucizna, którą mogliby mu podsunąć jego nieprzyjaciele.

Dla tego też kuchnia carska jest niezmiernie pilnie strzeżoną w najrozmaitszy sposób.

Pewien korespondent gazet zagranicznych, przebywający oddawna w Petersburgu i mający rozległe znajomości w otoczeniu carskiem, opisuje swą rozmowę z byłym kucharzem carskim, który przez dwa lata sprawował te obowiązki w Zimowym Pałacu carskim.

Kucharz ten nazwiskiem Hirtzler, niemiec, — dostał się w służbę kuchenną do wydziału owej kuchni francuzkiego, będącego pod zarządem niejakiego Eugieniusza Kratz, głównego kuchmistrza carskiego. (co za mieszanina: niemiec Hirtzel służy we francuzkim wydziale kuchni moskiewskiego cara po starszym kuchmistrzem tego wydziału francuzkiego Kratzem, także niemcem!)

Stanowisko głównego kucharza carskiego jest w Petersburgu niezmiernie ważnem, ze względu na to że on przecież niemal trzyma w swem ręku życie cara. Ma on nadzór i moc nad wszystkimi wydziałami i nad wszystkiemi kuchniami carskiemi w całej ogromnej Rosyi, a co dwa miesiące musi on zrewidować wszystkie owe kuchnie w całej Rosyi. Ma on też znaczenie i rangę jenerała a pensya jego roczna wynosi przeszło 50 tysięcy dolarów (czyli więcej aniżeli roczna pensya prezydenta Stanów Zjednoczonych!) Ale też i obowiązki jego są uciążliwe, gdyż on musi starać się o to, aby car, zresztą bardzo wybredny w jedzeniu był zawsze z jadła zadowolony. Dla tego też, skoro usłyszy, że car jegomość chciałby mieć jakie nowe smakołyki, wtedy ów Kuchmistrz zabiera się sam do roboty i tak długo kombinuje, miesza, pitrasi a próbuje i kosztuje, aż uzna że owa potrawa to wielki cymes, — a potem daje ją do skosztowania carowi. Nim jednakże car weźmie co do gęby, to wprzód skosztować potrawy tej musi główny kuchmistrz, po nim inni kuchmistrze i kuchciki a nareszcie najeść się musi tej potrawy codzień inny major z armii, a gdy potem przez dość długą chwilę nikt z nich nie pada otruty ani nie czuje w żołądku boleści, natenczas dopiero niosą tę potrawę na stół cara i ten z wszelką już pewnością spożywa to jadło bez obawy żeby w niem mogła być trucizna.

Car jada dużo i z wielkim apetytem a jada najrozmaitsze potrawy, dość niestosujące się jedna do drugiej.

Każdego rana jeden z majorów armii wyznaczony do tej niebezpiecznej funkcyi przez samego cara stawia się w kuchni i ztąd niesie carowi drukowany spis (menu) potraw, a car własnoręcznie znaczy ołówkiem nazwiska potraw jakie sobie życzy. Major wraca potem korytarzami do kuchni i pokazuje głównemu kucharzowi jakie potrawy car jeść będzie, a wtedy na słowo kuchmistrza biorą się do roboty aż 60 kuchmistrzów i warzą "Panu" śniadanie, które o 8 musi być gotowe. Śniadanie to składa się zwykle z jaj, kawy, herbaty, czekolady, owoców, ruskiego kawiaru i gęsich wątróbek. – Potem o godzinie 11 car zjada "przedpołudek" (luncheon) z borszczu, zupy, mięsa, sałaty, lodów i desseru, a o godzinie 5 car zjada obiad, złożony z wielu najrozmaitszych potraw.

Przed każdem jedzeniem, jak wyżej powiedziano, — potrawa każda musi być skosztowana przez wszystkich kucharzy i przez owego dyżurnego majora poczem naczynia z potrawami wstawiają do elewatoru (windy) urządzonego w ścianie z kuchni na górę do jadalni; elewator ten jest cały stalowy i szczelnie (hermetycznie) zamknięty. Z potrawami w elewatorze zamykają owego majora i windują go do góry, z kuchni do carskiej jadalni. Tu w jadalni major ów musi znów w obecności cara zjadać po trosze każdej potrawy, a gdy car widzi że major nie otruty, natenczas i sam zjada ile się zmieści. Potrawy z kuchni do jadalni przenoszone są tylko w owej zamkniętej windzie, a nigdy przez korytarze, żeby czasem kto w korytarzu nie wsypał do potraw trucizny. Jadalnia carska ma też ściany wyłożone grubemi, hartowanemi płytami stalowemi, tak żeby nawet i armatnia kula ściany przebić nie mogła. Przed każdem jedzeniem car jegomość "zakrapia robaka" kilka razy dla wzbudzenia apetytu.

Takie są szczegóły o kuchni i jedzeniu potężnego cara Wszechrosyi, podane przez jednego z byłych jego kucharzy.

TAK ŹLE I TAK NIEDOBRZE!

Pewien ojciec tak się żalił: „Zawsze to bieda z dziećmi. Jak się ma synów, to idą na żołnierzy; jak się ma córki. to żołnierze do nich przychodzą".

Sprytny naciągacz. "Ubogi Łazarz-Krężel" w areszcie.

Z Krosna piszą nam: Przez szereg lat we wszystkich prawie dziennikach galicyjskich, w różnych porach, a zwłaszcza przed świętami, czytać można było w ogłoszeniach wzruszającą prośbę tej treści, że ubogi Łazarz z łoża boleści dźwignąć się nie mogący, obarczony liczną rodziną, prosi a raczej błaga o datki, bo ginie z głodu, — że datki nadsyłać należy do Ustrobnej, poczta Krosno, i td.

To Łazarz Krężel (KRĘ—ŻEL), ptak niebieski z Ustrobnej pod Krosnem w sposób powyższy z żebraniny zrobił sobie formalną gałęź zarobkowania i cały świat na datki naciągał.

By wzbudzić większe zaufanie, powoływał się on także w ogłoszeniach i na świadectwo urzędu parafialnego w Ustrobnej, które rzeczywiście nie wiadomo na jakiej podstawie od urzędu tego otrzymał.

W ostatnich czasach, gdy za częste w gazetach pukanie do miłosierdzia publicznego nie wykazało zbyt wielkich rezultatów, rozsyłał przed świętami Bożego Narodzenia literalnie pakami opłatki po całej Galicyi a oprócz tego przez rok cały, nie mając zresztą żadnego zajęcia, pisywał listy do kogo się udało, nie pomijając nawet ministra rodaka i komendanta korpusu przemyskiego i innych, a nadto Łazarz ten dla zamydlenia władz, kazał posyłki pieniężne posyłać do siebie do Polanki pod Krosnem.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Nagabywani listami aż ze Złoczowa, wnieśli na Krężla zażalenie do starostwa w Krośnie, a to odstąpiło sprawę sądowi. Rozprawa karno-sądowa przeciw temu Łazarzowi Krężlowi, w grudniu z. r. przed sądem powiatowym w Krośnie o natrętną żebraninę przeprowadzona, oprócz powołanych powyżej okoliczności wykazała dowodnie, że zajęcie to Krężla, od dziesięciu lat praktykowane, doskonałe dawało mu dochody; dostarczone bowiem na rozprawę wykazy statystyczne samej poczty w Krośnie dowodziły, że w ostatnich latach Krężel corocznie około cztery tysiące koron w tej drodze od publiczności wyłudzał.

Znawca lekarski, po godzinnem badaniu Krężla, na rozprawie orzekł, że Krążel, 41 lat liczący, jest z imienia tylko Łazarzem, zresztą zdrów jak ryba i do pracy zupełnie zdolny. — Nadto dowiedziano się, że Łazarz ten z dwojgiem dzieci wysłał na stałe aż na Bukowinę, widocznie na to, aby mógł lepiej hulać skoro za samo piwo w sąsiedniej karczmie w Bajdach winien aż dwieście koron.

Wyrokiem sądowym skazano Łazarza na trzy miesiące aresztu, a na wniosek zastępcy prokuratoryi państwa, ze względu, że Krężel ma ciągle ładne dochody, i mógłby uciec, odrazu po rozprawie sądowej przymknięto Łazarza do aresztu.

Już po rozprawie sądowej,— wskutek zarządzenia sądu, urząd pocztowy w Polance odsyła sądowi w Krośnie wszystkie pod adresem „Łazarza" Krężla nadeszłe przekazy pieniężne, a jest ich z kilku dni „zaledwie" — pareset.

Wróżbiarz--czarownik nie umiał sobie wywróżyć, że dostanie lanie.

Jakiś czeski wróżbita i prorok w Chicago, Benedykt Perzik, został pokaleczony w twarz tak brzydko, że przez niejaki czas nie będzie mógł się ukazywać łatwowiernym, szukającym u niego porady.

Przybył on podobno przed paru miesiącami ze swej Ojczyzny i przekonawszy się, że także i w Ameryce „głupich" nie sieją ale sami się rodzą", wcale niezłe interesa robił na wróżbiarstwie.

Zyskał sławę "czarownika", znającego rzeczy przeszłe i przyszłe i stojącego w znakomitych stosunkach z "duchami", którymi on posługiwał się dla dopomagania lub szkodzenia bliźnim.

Zwano go, ,człowiekiem z ordem okiem" i biada temu, przed którym położył pewne źdźbło słomy przywiezione ze starego kraju; taki człowiek musi umierać bez pardonu!

Otóż tego Perzka, który „czarował" w swem mieszkaniu na Noble i Cornelia, odwiedził w tych dniach jakiś jego ziomek, Michał Walicki i kazał sobie wróżyć. Ale wróżba zapewne źle wypadła, lub zaszły inne powody, wiadomo tylko, że Walicki rzucił się na czarownika i nawet słomki nie bojąc się, tak brzydko mu twarz poranił nożem, że Perzika nawet duchy jego nie zdołały go wyleczyć i musiał powędrować do szpitala.

Walicki został aresztowany, a ziomkowie czarownika nie umieję pojąć, dlaczego duchy Perzika nie uprzedziły go o tem co go czeka i dlaczego, znając rzeczy przeszłe i przyszłe każdego człowieka, po odwiedzającym go Walickim nie poznał iż tenże w najbliższej przyszłości rzuci się na niego.

Restauracya Wawelu.

120 robotników, ukwalifikowanych rzemieślników, pracuje nad odrestaurowaniem zamku na Wawelu celem zabezpieczenia go od dalszego zniszczenia. — Roboty idą na koszt Wydziału krajowego, gdyż zamek przeszedł na własność kraju. Kierownikiem prac jest architekt Hendel.

Porozbierano cały szereg ścian postawionych przez wojskowość. Wymieniono zgniłe krokwie dachowe, ponaprawiano pokrycie dachówką, ponaprawiano kosze i rynny dachowe, wskutek czego zabezpieczono cały budynek przed zaciekaniem wody deszczowej. Podorabiano brakujące okna i ponaprawiano stare, dodając potrzebne szyby. Wybudowano gromochron na baszcie Senatorskiej. Poustawiano latarnie w celu ułatwienia strzezenia zamku w nocy. Przygotowano zapasy materyałów budowlanych do konserwacyi zamku i dróg pojazdowych. Na podwórzu zamkowem wybudowano studnię wodociągową.

Równocześnie przeprowadza p. architekt Hendel, przedwstępne roboty, mające na celu badania murów i poszukiwania za zbytkami architektonicznymi, oraz wypracowanie planu restauracyi. W tym celu przeprowadza się w całym zamku odbijanie tynków; czynność ta prowadzona jest z nadzwyczajną ostrożnością i pod ustawicznym dozorem. Przy badaniach tych odkryto już w wielu miejscach pod warstwą tynku kamiennego oddrzwia i obramienia okienne, częścią wskutek przebudowy lub czasu zniszczone, częścią zaś zupełnie dobrze zachowane.

Pochodzą one z różnych epok budownictwa, są między niemi gotyckie, przejściowe w renesans lub czysto renesansowe.

Ostry wyrok.

Chicago, dnia 30-go Stycznia. — Unia „Typographical No. 16" została wczoraj przez sędziego skazaną ze lekceważenie sądu na $1.000 kary. prezydent tejże, E. R. Wright, na $100, a przywódzca strajku, E. E. Bassett, na $50. Nadto został Wright jako głównie winny, skazany na 30 dni więzienia. Już przed tygodniem sędzia rozstrzygnął, że unia i jej urzędnicy naruszyli wydany przez niego zakaz sądowy, gdyż tych, którzy chcieli pracować, groźbami zmuszali do łączenia się ze strajkiem lub nakłaniali do opuszczenia miasta.

Sędzia bardzo obszernie uzasadnił wyrok i pomiędzy innemi wyraził się: „Nie można dopuszczać do tego, by jakaś klasa ludzi sądowi otwarcie wypowiadała wojnę, jego rozporządzenia ignorowała, na publicznych zgromadzeniach wyrażała wzgardę do sądowych, rozporządzeń i do samego sędziego, który przecież jest tylko narzędziem ustaw jak to się stało w tym wypadku. Zawsze jest mojem staraniem łączyć ze sprawiedliwością łaskę. Nie chodzi tu o kwestyę, czy zakaz sądowy wydany został prawnie, czy nie. Rozstrzygną to sądy wyższe. Ale dopóki zakaz ma ważność, dopóty należy się do niego stosować. W tym wypadku nie chodzi też o mimowolne przekroczenie zakazu, bo ze świadomością i lekceważeniem sądu go ignorowano. Jeżeli sąd nie jest w stanie wykonywać swych wyroków, to rząd nasz nie ma racyi bytu, jest chimerą. Sąd ubolewa, że pewna klasa ludzi, tj. zecerzy i drukarze, którzy w ogólności innych przewyższają, inteligencyą, naruszają sędziowskie rozporządzenia, ale niestety unię dążą do tego, by lekceważono zakazy sądowe.

Obrońca skazanych, były sędzia Barnum, wniósł natychmiast apelacyę.

NOWOCZESNY KREZUS.

Ameryka jest najbogatszym krajem na świecie, posiada najbogatszych ludzi na kuli ziemskiej, jak dowodzi Clevelan Moffat w miesięczniku „Success". Znany z historyi starożytnej Krezus posiadał wedle ścisłego obliczenia tylko $8,000,000, podczas kiedy w Ameryce znajduje się 70 Amerykanów posiadających po $35,000,000 każdy. Jak prędko Amerykanie przychodzą do olbrzymich majątków, wykazuje to spis milionerów, wydany w roku 1855. Wedle tego spisu posiadał wówczas sam New York tylko 28 milionerów, a wykaz z roku 1845 powiada, że w Philadelphi było natenczas tylko dziesięć osób wartych po milionie i więcej. Najbogatszym był Stefan Girard, ceniony na 7 milionów. W roku 1892 było w Philadelphii 200 milionerów. W Nowym Yorku liczba milionerów wynosi przeszło 2,000, a liczba milionerów w Stanach Zjednoczonych wynosi 5,000, czyli połowę milionerów całego świata. Najbogatszym w świecie człowiekiem jest John D. Rockefeller, którego majątek wynosi $1,000,000,000 — czyli taką bajeczną sumę, o której rozum ludzki nie może sobie wyrobić pojęcia. Wystarczy zaznaczyć, że gdyby Rockefeller rozpoczął od Narodzenia Chrystusa składać po dolarze na minutę dzień i noc, nie złożyłby do 1906 roku tej sumy. Gdyby np. Rockefeller dziś zamienił swój majątek na złotą walutę i chciał wywieźć np. do Kanady, to zabrałby trzy razy tyle złota, ile pozostałoby go w Ameryce.

Sam nie mógłby go wywieźć, bo ważyłoby ono 1750 ton. A gdyby je podzielił we worki po 150 funtów jeden, to potrzebaby było 23,000 ludzi do przeniesienia ich. Gdyby dalej dźwigający ten złoty ciężar postępowali w rzędzie, oddaleni jeden od drugiego od 10 stóp, to utworzyliby linią 44 mil długą. Do przeniesienia procentu dziennego, gdyby takowy był w złocie od tej sumy ważyłby 1700 funtów. Taki olbrzymi i bajeczny majątek należy do jednej famillii.

ODEZWA. do Szanownych Rodaków na Williamsburgu — Brooklyn N. Y.

Szanowni Rodacy!

600 familii polskich, zamieszkałych we Williamsburgu wynaradawia i ginie moralnie, a to z powodu braku własnego kościoła i pasterza.

Dziatki nasze już nas nie rozumieją, stracone są one kompletnie dla nas i dla wiary, bo nie mamy własnej szkoły. A dlaczego? Może dla braku funduszów? Może nas za mało? Ależ na Boga! 3,000 dusz polskich, które stać na najwspanialszy własny kościół. Brak nam tylko jedności, zgody, cierpliwości i wytrwałości. Zrażamy się lada krzykiem ludzi, o nas niedbających. To też gdzie odważny zwycięża, tam małoduszny odchodzi z kwitkiem. Patrzmyż na mały East New York, Floral Park, Jamaica, Riverhead i t. d. i zarumieńmy się ze wstydu na widok naszej gnuśności i religijno-narodowej obojętności. Naśladujmyż od dzisiaj ich zapał dla sprawy Bożej i polskiej, a i my dostaniemy co się nam słusznie od dawna należy, a co sąsiednie dzielnice już mają. Podczas, gdy inni idą naprzód, my śpiemy. Czyż my już przestaliśmy czuć, myśleć i kochać po katolicku — po polsku?

Bracia Rodacy! ocućmy się ze wstrętnego letargu! W imię Boże przyłóżmy rękę do zbożnego dzieła, a zgodną wytrwałą pracą naszą Bóg niechybnie uwieńczy pomyślnym skutkiem, boć On świadkiem, że dla Jego tylko większej chwały pracujemy. Obowiązkiem naszym jest pomyśleć na seryo o własnym kościółku i szkółce polskiej w Williamsburgu, choćby nam kto nie wiem jak przeszkadzał. Ks. biskup sprawę naszą popiera, chce nas jednak widzieć złączonymi i ożywionym jedną myślą; skupmyż się przeto w jedność, wybierzmyż paru sprężystych obywateli, zaufajmy im, a nadewszystko cierpliwości, a otrzymamy to, o co się staramy, a co nam się słusznie należy. A zatem do czynu, Polonio williamsburska, do czynu!

Z szacunkiem,
Komitet prow.

(Polskie gazety upraszamy o powtórzenie).

Z Igły Widły czyli powstanie w Polsce.

Maciej, dziedzic cześciu morgów, dwóch krów, baby i chałupy, poszedł na targ do miasteczka po sprawunki i zakupy. Potrzebował kupić w mieście soli, smoły i rzemienia, kożuch nowy, mocne buty i osełkę do ostrzenia. Szło mu dobrze, bo w podróży nie przeleciał zając drogi, pół dnia chodził po straganach, aż zdarł gardło, zmęczył nogi. Gorzaliny łyknął trochę, jak się zwykle w mieście zdarza, w końcu zaszedł, pokrzepiony po osełkę do kramarza.

Towar przed nim wnet rozłożył handlarz, pełen dobrych chęci... stos osełek, którą wybrać Maciej nie wie, głową kręci. Wybrał jedną z nich nareszcie, dał w momencie równoważnik... w tem przechodził koło sklepu bystrooki ziemski strażnik. Już ominąć miał Macieja, nagle wstrzymał się w rozpędzie:

„A!... osełkę chłop kupuje!... co on na niej ostrzyć będzie?..! Rzecz to jakaś podejrzana... trudno wiedzieć... czart nie drzemie... znam ja przecież nie od dzisiaj, że jest chytre chłopskie plemię. Pójdę za nim po cichońku, by się nie dać złapać biedzie, jemu będzie się zdawało, że to anioł jego idzie"...

Wraca Maciej rad do domu, są sprawunki, gardło syte, a nic nie wie, że ma zdala za plecami satelitę. Przyszedł do dom, skrzyczał babę, buty, kożuch kazał schować i na ławie siadł[illegible]zy, mruknął:

„Trza [illegible]osełkę wypróbować." Wziął z [illegible]nory starą kosę, o osełkę trze r[illegible], dwa, trzy... a za oknem ziemski strażnik jak żarłoczny tygrys patrzy... „Nu, nos miałem!... niczem wyżeł, co się w sprytnych liczy rzędzie!... Na to jemu jest osełka!... to on kosę ostrzyć będzie!.. Co za szczęście!.:. to karyera!... setkę dadzą za zasługi... może order... Bóg wie jeden i Nikita święty drugi!... Wszak na własne widzę oczy, mogę na to przysiądz światu.. Nie ma co tu siedzieć dłużej: żywo, biegiem do powiatu"!..

Pan naczelnik w swem mieszkaniu siedział z drugim „wyższym czynem", a na stole dwie butelki, jedna z wódką, druga z winem. Ledwie prolog rozpoczęła uczta smaczna i obfita, gdy zziajany, zadyszany ziemski strażnik wpadł Nikita. „Wasza miłość! —rzekł od progu — sprawy ważne i gorące...

„A!... Nikita!... co jest z tobą?.. czyś ty w polu gnał zające?... Tak spocony jak chart stary... masz zająca chyba... cóżby"?... Spociłem się — rzekł Nikita — ale to dla dobra służby. Wasza miłość, nie zająca, lecz chytrego lisa niosę: śmiem dołożyć, że w Psiej Wólce każdy chłop dziś ostrzy kosę".

„U!... wykrzyknął pan naczelnik — takie sprawy!... to nieładne! Zuch, Nikita, możesz liczyć, że nie miną cię nagradne. Prędzej pióro i czernidło!... stos papieru, będzie rżnięcie... raport piszę do gubernii o tym ważnym incydencie".

Zjawia pióro się i papier, atramentu staje flacha, pan naczelnik zaraz siada, i od ręki raport macha. W nim donosi, że w powiecie sprawy stoją jaknajgorzej: w wiosce takiej to a takiej kosynjerów pułk się tworzy. Trzeba stłumić to odrazu, nie dać w pożar przejść iskierce (może są tam też i strzelcy, lecz ukryci w tyraljerce).

Przeto pyta się zwierzchnika: co uczynić w „takom diele"? Bo jak z donosu wynika, „buntowszczyków" jest już wiele!

Wnet nazajutrz telegrafem gubernator odpowiada: Oblężenia stan ogłosić, bo to przecież „miatież", zdrada!

Wnet więc w wiosce, dokąd Maciej sprowadził osełką nową, stoi pułk kozaków dzikich aby zgnieść „miatież" takową. A choć chłopom ni się śniło o powstaniu, o „miatieży", pułk kozacki we wsi „gula" i dopuszcza się grabieży. Wioskę okropnie zniszczyli, zrabowali ograbili a potem jako zwycięzcy do gubernii powrócili.

Tak tam teraz czynowniki wymyślają wciąż powstania aby tylko mieć sposobność do raportów pisywania, do nowych łapówek brania. Przytem Moskwa tę odnosi korzyść wobec zagranicy, że w świat wmawia iż polacy to „wsio" sami buntownicy.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer.......................... 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

PROTOKÓŁ

z IX Sejmu Unii św. Józefa, odbytego w dniach 16 i 17 Stycznia, 1906 r., w parafii Najśw. Rodziny w Pittsburgu.

(Sprawozdanie urzędowe Sekretarza Sejmu.)

Drugi dzień Sejmu, d. 17 stycznia, 1906 r.

Drugi dzień Sejmu rozpoczęto o godz. 9-ej rano w kościele Najśw. Rodziny żałobnem nabożeństwem za zmarłych członków Unii św. Józefa.

Po nabożeństwie, Zarząd Unii, delegaci i goście sejmowi udali się do sali narad, gdzie kapelan Unii, W-ny Ks. C. Tomaszewski odmówił modlitwę, poczem Przewodniczący Sejmu, Jan Maron, polecił Sekretarzowi Ciemielewskiemu przeczytać listę Delegatów.

Po odczytaniu listy przekonano się, że Delegat z grupy 15-ej jest nieobecny. Zaczem przystąpiono do dalszych obrad.

Najprzód dyskutowano nad paragrafem 2-gim artykułu VIII-go lecz po krótkich debatach paragraten pozostał po dawnemu.

Potem przystąpiono do dyskusyi nad paragrafem 6-ym w artykule VIII.ym, co się tyczy pośmiertnego: czy ma ono zostać nadal jak jest, czy też ma być jaka zmiana?

I tak, delegat Andrzej Gawroński z grupy V-ej robi wniosek, aby: gdy żona umrze, mąż jej nie pobierał żadnego pośmiertnego, tylko, aby cała summa, to jest, $750.00 zostało aż do śmierci członka: zaś delegat z grupy IV.ej. Marcin Grzędzicki, robi wniosek, aby pośmiertne pozostało tak, jak jest dotąd, i tak, gdy wzięto oba te wnioski pod głosy, przekonano się, że wniosek delegata Marcina Grzędzickiego przeszedł większością głosow i że pośmiertne pozostaje tak jak było dotąd; przeszedł także dodatek do tego wniosku podany przez Andrzeja Ratajewskiego, opiekuna kasy Unij św. Józefa, że żona każdego członka Unii może być członkiem Unii św. Józefa, to jest: jeżeli by która żona chciała przystąpić do Unii, to może być przyjętą i musi opłacać po śmierci swego męża i przed śmiercią wszelkie assementa za tąką summę, na jaką się dała zapisać i tak: już teraz będący mąż i żona w Unii św. Józefa zabezpieczeni na $750.00, jeżeliby się zgodzili na to, to mogą swoje pośmiertne podzielić, to jest: gdy mąż umrze, to żona weźmie tylko $500.0 a $250.00 pozostanie aż po jej śmierci, jednakowoż członkini musi opłacać od tych pieniędzy wszelkie assesmenta i podatek do kasy Żelaznej. Po krótkich debatach radę tę przyjęto.

Delegat z grupy IV-ej Franciszek Szynkowski, robi wniosek, iż członkowie Zarządu Centralnego Unii św. Józefa mają prawo stawiać wnioski na Sejmie — wniosek ten został przyjęty.

Potem radzono nad tem, gdzie mają być lokowane pieniądze z Kasy Żelaznej i na ile kasyer Unii ma prawo do trzymania w swych rękach pieniędzy z Kasy Żelaznej? I uchwalono jednogłośnie, iż te $5,400.00 mają pozostać nadal w parafii św. Stanisława jako pożyczka na Polską Ochronkę w Emsworth na 4-ty procent, a pozostałe z dwóch ostatnich lat 1904 i 1095 pieniądze w sumie $2,859.00 co ma być z temi zrobione? I tak del. Marcin Grzędzicki stawia wniosek, aby $2,800 wypożyczyć do parafii Niepokolanego Serca N. M. P. w Pittsburgu. Delegat z grupy I-ej, Jakób Sonefeld był naprzeciw temu i chciał aby te 2,800 co były ulokowane tam gdzie te $5,400.00 i tak wzięto to pod głosy i wniosek delegata z grupy IV-ej przedszedł większością głosów.

Zarazem delegat Grzędzicki stawia wniosek, aby kasyer Unii nie miał prawa trzymać więcej pieniędzy z Kasy Żelaznej w swem ręku jak $500.00, a gdy ma taką sumę, to ma oddać na procent taki sam ta poprzednia summa jest oddana... Wniosek przyjęty.

Potem przystąpiono do obrad nad tem, co się tyczy zapłaty czyli prenumeraty za gazetę „Wielkopolanin" urzędowy Organ Unii św. Józefa. I tak delegat Jan Świtała, z grupy II-ej daje wniosek piśmiennie iż jego grupa żąda, aby miesięczna opłata za Organ wynosiła miesięcznie (5) pięć centów a nie dziesięć centów jak do tego czasu, i aby wszelkie ogłoszenia Unii były bezpłatnie.

Następują rozmaite debaty nad tą sprawą, lecz że nadeszło południe, więc odłożono tę sprawę do Sessyi popołudniowej i Sessyę odroczono na popołudniu.

Dzień drugi, sesya popołudniowa.

Po południu, o godz. pół do 2-ej zebrali się na sali sejmowej: Zarząd Unii, Delegaci i Goście i po stosownej modlitwie odmówionej przez kapelana Unii, przystąpiono do dalszych obrad sejmowych.

Sekretarz Ciemielewski odczytuje spis delegatów i okazuje się że z grupy 15-ej delegat W. Handzlik nie był także obecnym na popołudniowej sessyi.

Delegat z grupy 6-ej, Tomasz Polański robi wniosek, aby Zarząd Centralny Unii św. Józefa zrobił zapytanie do polskich katolickich gazet poza miastem Pittsburgiem, po ile od członka zostały by Organem Unii. Wniosek przyjęto i Zarząd ma się zająć ugodzeniem Organu dla Unii.

(Uwaga: Sprawę tę już Zarząd Unii załatwił, dnia 4-go lutego na swojem posiedzeniu miesięcznem. Zarząd Wielkopolanina przyjął najkorzystniejsze dla Unii warunki i dla tego „Wielkopolanin" pozostaje i nadal Organem urzędowym Unii św. Józefa. — Odtąd każdy członek Unii płacić będzie (5c.) pięć centów miesięcznie prenumeraty czyli przedpłaty za Organ „Wielkopolanin" a sprawozdania finansowe Unii będą drukowane bezpłatnie).

Wniosek delegata Grzędzickiego, że każdy członek będący w Unii św. Józefa, a gdy będzie suspendowanym, musi zapłacić wszelkie assesmenta przypadające przez czas jego suspendacyi i za Organ i na Kassę żelazną, — przyjęto.

Potem były czytane przez kapelana Rezolucye od redakcyi Wielkopolanina, przedłożone Sejmowi względem uciemiężonych Polaków pod zaborem i jarzmem moskiewskim jęczących; rezolucye te przyjęto jednogłośnie jako wyraz uczuć Sejmu względem ukochanej naszej ojczyzny Polski.

Potem radzono nad tem: gdzie odbyć się ma przyszły (X-ty) Sejm Unii św. Józefa; i tak, delegat z gr. I-ej, Ludwik Szatkowski, robi wniosek, aby przyszły Sejm odbył się w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu i zapytano się ks. C. Tomaszewskiego, proboszcza tej parafii, czy przyjmie Sejm X-ty do swej parafii, i przyjął, za co podziękowano oklaskami.

Także W-ny ks. A. Smełsz, gospodarz obecnego Sejmu oznajmił Izbie Sejmowej iż on będzie pracował dla powiększeniu Unii św. Józefa ile będzie w jego mocy i że już teraz, na początek, ma sześciu księży, którzy założą osobną grupę Unii św. Józefa, złożoną z księży polskich. Wiadomość tę przyjęła Izba radośnie oklaskami i podziękowała W-mu ks. Smełszowi za czynną życzliwość dla Unii.

Następnie odczytane były trzy prośby o wypłacenie jednej części pośmiertnego żyjącym: Janowi Bombich z gr. I-ej, Janowi Mazurowskiemu z grupy 23-ej, lecz te dwie prośby Sejm odrzucił, ponieważ ci dwaj nie są kalekami; — natomiast Sejm uwzględnił prośbę członka grupy 17-ej Pawła Sensika, który już na jedno oko wcale nie widzi, a na drugie bardzo licho, a ponieważ przy prośbie podane było i zaprzysiężone przed notaryuszem świadectwo lekarza, — więc Sejm uchwalił wypłacić temu członkowi $250.00

Del. z gr. I-ej Antoni Jaworski robi wniosek, aby urzędowym lekarzem Unii św. Józefa pozostał nadal doktór L. Sadowski, — przyjęto.

Del. z gr. 16 Jan Hareński robi wniosek aby Unia św. Józefa miała swoją ogniotrwałą szafę dla zachowania dokumentów Unii i nie droższą nad $100.00 i te pieniądze mają być wzięte z Kasy Żelaznej — wniosek przyjęto. Potem radzono czy kaucye mają być jak dotąd czterech urzędników w Unii św. Józefa.

Del. z gr. 16 Jan Hareński robi wniosek aby kaucye były podwyższone i to w następujący sosób:

Prezes, sekretarz finansowy i kasyer każdy pod $500.00 a sekretarz protokółowy pod 1000.00 — wniosek przyjęto

Kaucya ta może być postawiona tylko przez Real Estate Trust Co., i obywateli którzy na swoich własnościach to jest domach i lotach żadnej chypoteki lub jakich innych rewersowych długów nie posiadają, pensya Zarządu pozostała ta sama jak dotąd to jest roczna na przyszłe dwa lata r. 1006—07.

Prezes $24.00, vice-prezes $6.00, sekr. prot. $45.00, sekr. fin. 75.00 marszałek i trzej opiekunowie Kasy każdy po $6.00 rocznie. Sejm X-ty odbędzie się w drugi tydzień we wtorek w styczniu, roku 1908 w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu, Pa.

Potem W-ny ks. C. Tomaszewski kapelan Unii św. Józefa dał kilka uwag dla delegatów co się przez te dwa dni obrad Sejmowych zdarzyło, abyśmy każdy sobie darowali co jeden drugiemu czasem ubliżył.

Potem wybrano Zarząd Centralny Unii św. Józefa tajnemi kartkami na rok 1906—07.

Na kapelana Unii W-ny ks. C. Tomaszewski, na Prezydenta, Jan Maron, na Vice-Prezesa, Paweł Szałkowski, na Sekr. Protok. Wł. Szeląg, na Sekretarza Finans. Andrzej Kaźmierski, na Kasyera, Leopold Bucholtz, na Marszałka, Augustyn Szramowski, na Opiekunów Kasy, Józef Grabowski, Andrzej Ratajewski i Władysław Mielcuszny, następcami ich według uchwały Sejmu VIII, na Prezesa, Vice-Prezes P. Szatkowski, na Vice-Prezesa Jan Hareński, na Sekr. prot. St. Ciemielewski, na Sekr finans. Marcin Grzędzicki, na Kasyera Augustyn Szramowski, na Opiekunów Kasy, Kulisienski Jan, Hareński Wojciech i Szynkowski Franciszek, potem del. z gr. 16 Jan Hareński robi wniosek abyśmy nie zapomnieli na tym Sejmie i o Sierotkach w Emsworth i tak marszałek Augustyn Szramowski zajął się skolektowaniem i zebrano $20.10 za co Kapelan Unii W-ny ks. C. Tomaszewski podziękował delegatom, Zarządowi Unii i gościom za ofiarę i Sejm IX-ty zakończono pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski,
sekr. Sejmu IX Uni św. Józefa.

Na Głodnych w Królestwie Polskiem.

Częstochowa, Texas, 2 lutego '06 r.

P. L. Machnikowski, Pittsburg,
Szan. Panie Redaktorze!

Posyłam $63.80 na "Głodnych Braci" w Królestwie Polskiem.

Parafia Częstochowska, Texas, złożyła..	*$48.20*
Par. z Panna Marya, Tex	*8.85*
Par. z Falls City, Texas..	*6.75*
Razem	*$63.80*

Na tę sumę Ignacy Broll skolektował ...	$37.85
Szałwiński Jan skolektował..	17.85
Fogel Michał skolektował.	8.10
Razem	$63.80

Kolektorzy proszą uprzejmie o pokwitowanie ich w "Wielkopolaninie".

Z szacunkiem łączę pozdrowienie od wszystkich znajomych
Ks. Stan. Przyborowski.

Ofiary były następujące:

Na Głodnych w Królestwie Polskiem z parafii Częstochowskiej, Texas,

Złożyli:

Towarzystwo św. Jana Kantego z parafii Częstochowskiej w Texas..	$ 4.00
Ks Stan. Przyborowski.	5.00
Pawelek Jan	2.00
Pawelek Maciej	2.00
Jarzombek Antoni..	1.50
Pawlik Piotr	1.00
Broll Ignacy	1.00
Bronder Wiktorya..	1.00
Bronder Szymon.	1.00
Jarzombek Józef.	1.00
Bronder Franciszek	1.00
Tycman Szczepan	1.00
Mzyk Franciszek, starszy..	1.00
Olejnik Franciszka.	1.00
Moczygemba Ignacy z Hobson, Texas	1.00
Bronder Florentyna	1.00
Korzekwa Józefa.	1.00
Szklarz Katarzyna..	60
Tycman Józef.	50
Botur Robert..	50
Olejnik Jan.	50
Pawlik Jan	50
Lewandowski Stan	50
Krawiec Ryszard	50
Sekuła Jan	50
Kotara Piotr	50
Krawiec Jan	50
Kiryś Leon.	50
Przybysz Filip.	50
Moczygemba Franciszka	50
Moczygemba Kasper.	50
Bronder Józef.	50
Opieła Melchior.	50
Pawlik Aleksander.	50
Mzyk Franciszek, młodszy	50
Mzyk Hieronim	50
Gawlik Jan.	35
Gawlik Franciszek.	25
Maj Walenty	25
Olejnik Franciszek.	25
Długi Piotr.	25
Kotara Jan..	25
Bryś Jan, starszy	25
Jendruś Adam	25
Jendruś Aleksander	25
Sekuła Piotr	25
Muc Ignacy.	25
Pancherz N.	25
Jendruś Franc	25
Kasprzyk Adam.	25
Moczygemba Wojciech	.25
Wiatrek Bernard	25
Kotara Józef	25
Moczygemba Jan	25
Bryś Antoni	25
Kasprzyk Piotr..	25
Olejnik Marya	25
Kniejski Teodor,	25
Muc Szczepan.	25
Polak Bolesław..	25
Lyssy Franciszka	25
Gawlik Józef	25
Olejnik Elżbieta.	25
Kotara Franciszek	25
Kiryś Józef	25
Opieła Edward	25
Szklarz Piotr	25
Sekuła Antoni.	25
Wiatrek Wincenty.	25
Bronder Jan K	25
Camber Bernard.	25
Kasprzyk Adam.	25
Muc Jan..	25
Bronder Jan L	25
Dupnik R.	25
Bronder Franciszka	25
Zając Ludwik.	25
Zając Aug.	25
Wiatrek Jan	25
Mzyk Józef.	25
Pawlik Bernard.	25
Pawelek Jan	25
Moczygemba Julian	15
Szczepanik Marcyan	15
Wacławczyk Teodor.	10
Felux Edward.	10
Razem	$48.20

Z Falls City, Texas, złożyli:

Exsparsa Adam..	25
Pawlik P. N..	50
Kozielski Piotr..	2
Gabryś Aleksander	50
Mańka Piotr	25
Hosiek J. P. (Morawian)	22
Sciba Franciszek "	25
Maj Franciszek..	25
Kiryś R. Y.	50
Gabryś Dominik.	25
Świerc L. E	25
Urbańczyk L. T.	25
Korzekwa Paweł	50
Koczur Urban.	50
Lyssy Józef.	50
Dziuk Ludwik	25
Swierc Józef	25
Richter Józef..	25
Moczygemba J. W.	50
Lyssy L. W	25
Razem	$ 6.75

Z Panny Maryi, Texas, złożyli:

Jendruś A. J	25
Opieła Jan	25
Bednarz Michał.	25
Kowalik Anna	20
Keller Aleksander	25
Kruciak Stanisław.	15
Moczygemba J. F..	25
Moczygemba F. T.	50
Kaczmarek Wojciech	25
Rajman Józef.	25
Dziuk Józef.	25
Mańka Franc..	25
Labus Franciszek	1.00
Labus Jan.	50
Urbańczyk Antoni	25
Lyssy Agnieszka	25
Fogel Michał.	25
Banduch Franciszka..	50
Moczygemba Karolina..	50
Dziuk Aleksander	1.00
Moczygemba Jakób	25
Dziuk Filip	25
Pawełek Melchior	1.00
Razem	$ 8.85

Uwaga od Redakcyi Wielkopolanina:

Szlachetnym i zacnym ofiarodawcom za ich datki składamy serdeczne "Bóg zapłać!" w imieniu uciśnionych, a głodem i zimnem morzonych w Ojczyźnie naszej Polsce rodaków!

Znaczne te ofiary, jak na takie niezbyt ludne parafie, mogą posłużyć za dobry przykład wielu liczniejszym parafiom w Ameryce, które nawet na tyle się jeszcze nie zdobyły.

Bóg zapłać, Wam, Szanowni Rodacy i Rodaczki! A i za pozdrowienie od was, serdecznie dziękuję.

Wasz dawny sąsiad i znajomy
L. Machnikowski,
redadaktor "Wielkopolanina",
56 22-nd Steet, Pittsburg, Pa.

Składki na Chleb dla głodnych w Królestwie Polskiem.

Z przeniesienia	$240.20
p. Fr. Kamiński z 13ej wardy.	1.00
Bractwo św. Jerzego z Duquesne, Pa., przez pana Wacława Gaca, sekretarza	25.00
Polacy w parafiach:— Panna Marya, Texas, - Czestochowa, Texas, i Falls City Texas, przesłał Wny. Ks. St. Przyborowski, proboszcz w Czestochowie, Texas,...	63.80
Razem	$330.00

Trzysta i trzydzieści dollarów.

Redakcya Wielkopolanina.

Wiadomości z Polski.

Skutki strajków w Królestwie Polskiem są fatalne. Oto na kolejach polskich otrzymało dymisyę z górą 1100 pracowników, którzy brali udział w strajku. To nowe zasługi socyalistów.

Przeciwko socyalistycznym wezwaniom do zbrojnego ruchu zaprotestował energicznie „Zarząd główny narodowego związku robotniczego w Warszawie". Czytamy między innemi:

„Robotnicy! My, jako organizacya robotnicza, stanowiąca część składową wielkiego trójzaborczego stronnictwa demokracyi narodowej oświadczamy:

1. żadnego komitetu socyalistycznego za polski rząd narodowy nie uznajemy;

2. z tego powodu zakazy jego uważamy dla siebie za nieistniejące;

3. wezwanie do powstania, czy rewolucyi zbrojnej, uważamy za lekkomyślny wybryk, który w obecnych, tak ciężkich dla Polski czasach, byłby największą zbrodnią przeciwko polskiej ziemi.

Narodowy Związek Robotniczy gorąco współczuje bohaterskim wysiłkom ludu rosyjskiego w jego walce z nikczemnymi rządami carskimi.

Narodowy Związek robotniczy nietylko życzy zwycięstwa rosyjskim bojownikom wolności, lecz czynnie z nimi współdziała, organizując w Polsce we wszystkich dziedzinach życia publicznego walkę z biurokracyą najeźdźców i tworząc kadry uświadomionego ludu polskiego.

Narodowy Związek robotniczy w walce swej z rządem składa wciąż na ołtarzu wolności ofiarę ze swobody osobistej, z krwi i mienia polskiego złożone — ze wstrętem więc odpycha wszelkie zarzuty kontrrewolucyjności, miotane nań przez socyalistów.

Uznajemy konieczność walki z istniejącym rządem i prowadzimy ją według własnej taktyki, lecz nie uznajemy sposobów walki, stosowanych przez socyalistów. Na strajk manifestacyjny, krótkotrwały dla okazania naszej solidarności z ruchem wolnościowym rosyjskim, zawsze się zgadzamy, lecz pragniemy, ażebyście przystępowali do niego we właściwym czasie, zgodnie z wolą ogółu, nie zaś na rozkaz kilku pseudodyktatorów kolei. Obecnie nie pozwolimy się sprowokować przez mniejszość i nakłonić się do czynów nierozważnych, mających narazić kraj na nieobliczalne klęski.

Robotnicy! Wyjęty przedwcześnie miecz zemsty ominąłby piersi wroga, aby tem pewniej uderzyć w samo serce Polsce... Nie chcemy we krwi topić dorobku wolnościowego, nie chcemy rzezi, nie chcemy ruchawki, która tylko klęski sprowadzać musi."

Nowa zbrodnia.

W Warszawie zamordowali socyaliści robotnika kolei warszawsko-wiedeńskiej za to, że należał do partyi narodowo-demokratycznej.

Zamordowąnie Piotrowskiego nie jest pierwszą zbrodnią socyalistów. Dawniej już ofiarą ich zamachów padło kilku ludzi, skazanych na śmierć jedynie za to, że ich działalność była z tych lub owych względów niedogodną partyom. Byli między nimi tacy zacni ludzie, jak przemysłowiec Rutkowski, który uchodził słusznie za opiekuna i przyjaciela swoich robotników.

Dziś niema już wątpliwości, „kto nakazał te mordy, kto rozpuścił te hordy" opryszków i wyrzutków społeczeństwa werbowanych pośród szumowin miejskich do socyalistycznych drużyn bojowych. Zamordowanie Piotrowskiego nie jest dziełem osobistem nożowca, pod sztandar. socyalistyczny zaciągniętego, ale dokonane zostało z nakazu partyi socyalistycznych za to, że nie należał do nich.

Piotrowski otrzymał już poprzednio dwa wyroki śmierci. Dzielny ten człowiek, prawdziwy polski robotnik, nie uląkł się i prowadził dalej pracę w duchu narodowym wśród swoich towarzyszy. Mordercy zastrzelili go w mieszkaniu, wobec żony i trojga małych dzieci.

Haniebny ten mord wywołał oburzenie powszechne, zwłaszcza w kołach robotniczych, nawet wśród socyalistów, którzy w zaślepieniu partyjnem nie zatracili poczucia honoru i uczciwości.

Narodowy Związek robotniczy wydał z powodu zamordowania Piotrowskiego odezwę, którą tak kończy:

Rodacy! W chwili, gdy jeszcze nie zastygła krew naszego kolegi i bojownika naszej sprawy — oddajemy tę zbrodnię pod sąd waszej opinii, waszego sumienia. Bratobójcza krwawa walka rozpoczęła się — wiedzcie, kto ją zaczął, na czyją głowę spadnie krew, która się w niej poleje.

Wiedzcie, że toczymy walkę nie z rodakami innych przekonań, ale z organizacyą morderców.

Tej domowej walki myśmy nie chcieli, bo trzeba ją prowadzić wobec rządu obcego, który przedewszystkiem z niej skorzysta. Ale się jej nie obawiamy, nawet w takich warunkach i coraz jaśniej widzimy jej konieczność. Jeżeli bowiem socyaliści dążą celowo do zdeorganizowania i zrujnowania społeczeństwa, do podkopania podstaw naszego bytu narodowego — to społeczeństwo musi się bronić od zamachów na jego istnienie.

Nie lękamy się tembardziej tej walki, bo wiemy, że w niej myśl narodowa zwycięży. Ogół polski wie, kto walkę domową zaczyna, i niewątpliwie wyrazem jego przekonań są przytoczone niżej słowa jednego z pism warszawskich.

„Socyaliści u nas, dzięki głównie licznym błędom swojej taktyki, stracili już bardzo dużo gruntu pod nogami. Coraz bardziej liczba ich redukuje się do garści zapaleńców. Ale przecież oni sami rozumieją, że póty ich trwania, póki nie dopuszczą do wojny domowej. Skoro wojnę tę wywołają, starci będą natychmiast, jak czerwona plama na mármurowej płycie — bez śladu."

Ofiara mordu, mężczyzna lat 39 osierocił żonę i troje nieletnich dzieci, zginął w Polsce za sprawę polską, zamordowany nie przez moskiewskie żołdactwo, lecz na rozkaz tych, co na ziemi polskiej wychodowani, mają dla swej ojczyzny tylko nienawiść. Zginął robotnik polski z ręki tych, którzy słusznie śpiewają: „nasz sztandar jest czerwony, bo na nim robotników krew."

Bratobójcy.

Z Królestwa Polskiego nadchodzą wprost potworne wiadomości o terroryzowaniu społeczeństwa polskiego przez socyalistów na spółkę z czarnemi sotniami, organizowanemi przez czynowników. Bandy socyalistów, do których należą prawie same szumowiny, drąby, złodzieje i wyrzutki sołeczeństwa, rabują i strzelają spokojnych obywateli na wzór bandytów. Rząd sprzyja tej robocie socyalistów i przez palce patrzy na ich robotę, ponieważ zależy mu na tem, aby społeczeństwo polskie zdeorganizować, zdemoralizować i ubezwładnić, a potem zrobić, co mu się podoba. Pod rubryką wiadomości z Polski znajdą czytelnicy kilka z wielu podobnych zbrodni.

Polityka socyalistów w Królestwie Polskiem, jak już o tem kilkakrotnie wspominaliśmy, jest fałszywą, nikczemną, zbrodniczą. Kto strzela do swych współbraci dlatego, że ten lub ów nie chce wyznawać jego przekonań politycznych, kto rabuje przechodniów i domy dla własnego zysku, ten jest zbrodniarzem i niczem więcej. Takich wyrzutków społeczeństwa w krajach cywilizowanych wieszają na szubienicach, rząd carski atoli płaci im jeszcze za te zbrodnie.

Przebiegły rząd carski zawsze podobną prowadził politykę przeciw Polsce. Podburzał jedne partye przeciw drugim, jeden naród przeciw drugiemu, aby mógł korzystać z osłabienia ogólnego swych poddanych i trzymać podbite narody na uwięzi. Dobrze się więc rządowi carskiemu wysługują socyaliści w Królestwie Polskiem, lepiej od czarnych sotni, które organizują w celu lu rabunku i terroryzowania ludzi.

To, co tu piszemy, nie jest czczym frazesem. To fakt, który przejdzie do historyi, jako jedna z najohydniejszych kart, w niczem nie ustępująca rzezi chłopskiej w Galicyi w roku 1846.

Nawet przewódca socyalistów galicyjskich, poseł do rady państwa, Daszyński, nazwał politykę socyalistów polskich w Królestwie bez żadnych zastrzeżeń, morderstwem narodowem, a strajki przez nich wywołowywane okradaniem własnej kieszeni.

Na chlubę Królewiaków zanotować musimy, że zawczasu poznali się na tej przeklętej robocie socyalistów i odwracają się od nich, jak od zaraźliwego powietrza.

Ale to nic nie przeszkadza tym wyrodkom, aby wrzeszczeli na całe gardła, że oni żądają oswobodzenia Polski, a wszyscy inni są zdrajcami narodu. Od nagłej a niespodziewanej śmierci i od takich „oswobodzicieli" Ojczyzny, zachowaj nas Panie!

(Gazeta Polska).

MOJA MATKA.

Gdym pierwszym płaczem powitał
[to życie,
Czyjego serca usłyszałem bicie?
Kto pozbawiony sił prawie ostatka,
W swojem objęciu utulił mnie drżą-
[cem;
Kto pocałunków upieścił tysiącem,
Kto? moja matka.

Z czyjego życia przez tyle miesięcy,
Czerpałem chciwie pokarm niemo-
[wlęcy?
Kto na minutkę odbiegłszy z ukrad-
[ka,
Ledwiem zakwilił wracał do koły-
[ski
Niosąc mi razem swą krew i uściski;
Kto? moja matka.

Kto po dniu pracy, spocząwszy w
[noc ciemną,
Snu się wyrzekał by czuwać nade-
[mną,
Mając w tem Boga jedynie za świad-
]ka?
Kto, za najmniejszym kolebki sze-
[lestem,
Szeptał z uśmiechem: „jestem dzie-
[cię, jestem" —
Kto? moja matka.

Kto mnie przy pierwszych krokach
[wiódł za ręce,
Kto rzucał światło w pojęcia dzie-
[cięce,
Kto wspierał moje młodociane lat-
[ka?
Kto kształcił duszę, co zwolna się
budzi,
Kto uczył kochać i Boga i ludzi?
Oh! zawsze matka!

J. Ch.

DOSYĆ DWOJE!

Pewien agent podróżujący odebrał od swej żony następujący telegram:

— Dziś w nocy przyszły bliźnięta. Resztę przez pocztę." W tej chwili udał się małżonek na pocztę i nadaje następującą odpowiedź:

— Wracam natychmiast do domu, jeżeli poczta przyjdzie, więcej nie przyjmuj.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wład. Mieluszny, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
398—33 Str.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ODEZWA

do Prezesów i Sekretarzy wszystkich grup Unii św. Józefa.

Niniejszem uprasza się wszystkich Prezydentów i Sekretarzy, grup Unii ażeby raczyli obznajmić swych członków, iż na ostatnim IX. sejmie Unii św. Józefa, odbytym w parafii Najśw. Rodziny w Pittsburga, Pa. d. 16 i 17 bm. uchwalono większością Delegatów, iż niewiasty tych mężów którzy już należą do Unii, i nowowstępujących członków tak samo mają wolny wstęp do Unii św. Józefa, i ubezpieczyć się mogą jako członkowie w Kasie pośmiertnej na $250, 500 i 750. dol. Niewiasta ta, której mąż już należy do Unii, a wiek jej przechodzi wyżej 45 lat nie może wyżej się ubezpieczyć jak $250.

Zatem powtórnie uprasza się sekr grup, iżby na pierwszych swych posiedzeniach, po oznajmieniu członkom powyższej odezwy, podali do Sekr. fins. wyciąg albo listę nazwisk i wysokość ubezpieczenia żon tych, które chcą mieć zaszczyt być ubezpieczone podług powyższej odezwy.

W imieniu całego zarządu Unii św. Józefa

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
sekr. fins. Unii św. J.

SPRAWOZDANIE

Sekretarza prot. z zeszłego posiedzenia zarządu Unii św. Józefa.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Unii św, Józefa byli przyjęci następujący członkowie i członkinie:

Gr.	Nazwisko	wiek	w. u.
1	Michał Kozłowski	26	$750
4	Józef Lubomski	43	750
8	Stanisław Szulc	29	500
"	Katarzyna Szulc	26	500
"	Fran. Kozłowski	36	500
"	Balwina Kozłowska	34	500
"	August Michalicki	34	500
"	Anna Michalicka	36	500
"	Józefa Kaźmierska	34	500
"	Walerya Szelong	30	500
"	Marya Walkowska	29	500
"	Anna Walkowska	20	500
"	Józefa Dominiak	38	500
"	Monika Kelcho	37	2 0
"	Agnieszka Plekszak	21	250
"	Hel. Pomichterowicz	20	500
"	Maryanna Kosiulin	19	500
"	Anna Matecka	43	250
"	Katar. Ziołkowska	24	500
"	Antonina Złotnik	30	500
9	Maciej Ciesielski	34	750
"	Tomasz Hodorowski	26	750
"	Andrzej Łodyga	33	750
23	Katar. Mackiewicz	53	250
24	Józef Głowaty	37	750

WŁAD. SZELONG,
Sekr. prot.

ZAWIADOMIENIE.

Daje się do wiadomości iż roczne posiedzenie Gw. Ryc. św. Antoniego odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 11 lutego o godzinie 4 po południu w sali zwykłych posiedzeń, obecność wszystkich członków jest pożądana ponieważ mamy wiele spraw do załatwienia. Nieobecność członka podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Z szacunkiem
Joz. Kaniecki, sekr. prot.
Ign. Szczepański, prez.

ZAWIADOMIENIE.

Komisya która była wybrana na ostatnim posiedzeniu Gw. Ryc. św. Antoniego do sprawdzenia książek finansowych ma się stawić w przyszłą niedzielę dnia 11 lutego o godzinie 2 po południu na sali zwykłych posiedzeń.

Z uszanowaniem
Ant. Łucznik, sekr.
Ign. Szczepański, prez.

ZAWIADOMIENIE.

Towarzystwo św. Antoniego grupa nr. 15 ze Sharpsburga ma swoje miesięczne posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 11 lutego zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek ma się stawić, bo ważne sprawy są do załatwienia. — Nieobecność podpada karze 50 ct.

Z szacunkiem
J.. Zygełło, sekr.
W. Handzlik, prez.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się niniejszem członków Twa Ryc. św. Archanioła nr. 1. przy par. św. Stanisława K. aby wszyscy stawili się na posiedzenie które się odbędzie w niedzielę dnia 11 lutego zaraz po nabożeństwie w sali zwykłych posiedzeń. Każdy ma się stawić z powodu iż Zarząd Unii św. Józefa żada abyśmy podali akuratną liczbę członków, wiek ich, także i wiek żon. Nieobecność podpada karze podług konstytucyi.

Każdy nienależący do żadnego Towarzystwa a mający chęć wstąpić, niech przydzie na posiedzenie.

Z szacunkiem
Fr. Wysocki, prezes,
Józef Ksiciński, sekr pr.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu. Posiedzenie odbędzie się dnia 18-go lutego o 4-ej godzinie po południu. Każdy członek jest zobowiązany stawić się na to posiedzenie. Nieobecność członka podlega karze 50 c.

Z uszanowaniem
Adam Jaworski, sekr.
W. Dogonka, prezes.

JESTEM SIEROTĄ.

(Napisał ks. Karol Antoniewicz).

O! w tem jednem, w tem tak krótkiem słowie, ileż to boleści, łez i smutku się zawiera?

Jestem sierotą! — i czemże świat cały zastąpi mi serce matki? i cóż mi świat cały da za miłość i opiekę ojca?

Przebudzi się pod skrzydłem matki biedna w gniazdeczku ptaszyna i zaświergoce boleśnie, a matka leci i wraca, niosąc w dzióbku ziarneczko, aby nakarmić zgłodniałe dziecię.

Przebudzi się w łóżeczku swojem biedna sierota i spojrzy dokoła i otrze łzę w oku; ach! nie masz tej, co niegdyś czuwała nad snem jej niewinnym!

Gdzież ona jest?

Tam pod temi lipami na odludnym cmentarzu spoczywa w grobie to serce, na którem niegdyś tak swobodnie spoczywało serce twoje; ale to serce matki dla ciebie na zawsze już bić przestało!

Czekasz, kto ci da pierwsze poranne błogosławieństwo? czekasz, jaka ręka krzyżykiem przeżegna czoło twoje?

Biedna sieroto! — może w tej chwili, gdy serce twoje dla matki bić poczęło, jej serce dla ciebie bić przestało! Może w tej chwili, gdy życie otworzyło oczy twoje, śmierć zamknęła oczy matki twojej! Może pierwsze powitanie wasze było ostatniem pożegnaniem waszem!

Obca pierś wykarmiła cię, obce ręce wypiastowały cię, obce usta nauczyły cię znać i kochać Boga twego!

O, jak piękny i rozkoszny ten świat, ale nie dla ciebie! Bo co czyni ten świat dla dziecka tak pięknym i rozkosznym? — to miłość macierzyńska!

Ty widzisz to szczęście wokoło siebie; ty to pojmujesz, przeczuwasz, ale tego szczęścia nigdyś nie doznała, nigdy nie doznasz! Biedna sieroto! tak sama jedna, w pośród tego ogromu świata!

Ty jesteś jak ten kwiat, co zeszedł w szczelinie skały, którego nasionko rzucił ptak mimolotem; nikt o tem nie ma starania, uschnie na twardej opoce! Ty jesteś tą błędną bez matki owieczką; ty jesteś sierotą!

Łza twoja, to rosa poranna, uschnie na zimnym głazie serca ludzkiego! — Westchnienie twoje nie znajdzie oddźwięku w piersiach ludzi; przeleci jak wiatr na odludnym stepie.

Ciężka będzie pielgrzymka życia twego. Pierwszym życia krokiem wstąpiłaś na drogę ciernistą i może z niej więcej nie zejdziesz; a ta droga do grobu może przez długie trwać będzie lata!

Niejedno dla ciebie zejdzie i zajdzie słońce; niejedną powitasz i pożegnasz wiosnę? — Żaden poranek nie rozwidni smutku twego, żadna wiosna nie powróci ci pieszczot matki twojej!

Uśniesz samotna, samotna się przebudzisz!

Pięknem, świętem uczuciem przelewać się będzie serce twoje, jak ten zdrój czysty, którego kryształy w zimnym nikną piasku.

Patrz na ten powój mocny, jak zwija listki i w kielichu swoim zamyka kroplę rosy, tę łzę nieba wieczornego! zwiń uczucia twoje i łzę świętą zamknij w głębi duszy twojej! — zakryta przed ludzkiem okiem, ta łza jasno przed Bogiem zaświeci; z tą łzą staniesz kiedyś dziecko przed Ojcem twoim, który jest w niebie!

Staniesz z nią przed Bogiem!

Przed Bogiem! — ciesz się! — to jedno słowo zmienia wszystko!

To jedno słowo niechaj spędzi chmurę z czoła twego; to jedno słowo niechaj wróci pokój duszy twojej; to jedno słowo niechaj rozpromieni nadzieją oko twoje!

Sieroto! dziecko ludzkie, o jak biedną jesteś! Sieroto! dziecko boskie, o jak szczęśliwą jesteś! Teraz z większą ufnością zawołaj z św. Franciszkiem: Ojcze mój, któryś jest w niebie!

O święta wiaro! o święta nadziejo! o święta miłości nasza!

Ciebie ludzie nazywają sierotą, ale Bóg cię nazywa dzieckiem swojem! — Ciebie ludzie nazywają nieszczęśliwą, ale Bóg cię błogosławi! — Ciebie ludzie nazywają opuszczoną, ale Bóg stanął w obronie twojej!

Ach, są na świecie sieroty bardziej niż ty pożałowania godne! — Jest niejedna sierota, której Bóg ojcem i matką być przestał. Nieszczęśliwa pośród szczęścia: uboga śród bogactw, głodna śród dostatków, naga śród drugich ubiorów!

Jest niejedna sierota, która wprawdzie ma matkę i ojca, ale niegodna tem imieniem ich nazywać. Ma matkę na to, aby jej serce goryczą zatruwać; ma ojca, aby nie ocierać, ale wyciskać łzy z óczjego. Nie na to, aby pod błogosławieństwem boskiem żyć i umierać; ale na to, aby gniew rodziców i klątwę boską na siebie ściągać! Odstąpiła od czwartego przykania: ,,Czcij ojca i matkę", i najstraszniejszem sieroctwem osierociała dusza jej!

J st niejedna sierota, ma ojca i matkę, ale niestety! lepiej dla niej, aby nie miała!

Ale moja matka była jak anioł, mój ojciec jak święty!

Biedna sieroto płacz! — masz do łez przyczynę!

Szczęśliwa sieroto, raduj się! — masz do radości przyczynę. — Dobra matka twoja, dobry ojciec twój, nie umarli ale żyją! Bo dla sprawiedliwego nie masz śmierci; a chociażby umarł, żyć będzie, mówi Prawda wieczna. Gdyby ojciec, matka twoja z wygnania powracała do ojczyzny, czybyś rzekła, że umarła?

To tylko rozłączenie, nie śmierć, a na czas może bardzo krótki! — Oni do ciebie nie powrócą, — bądź święta a ty do nich wrócisz!

Ta matka kochała cię nie ciałem ale duszą, a ta dusza żyć i kochać nie przestała. Ona żyjąc na ziemi, modliła się za ciebie; ona w niebie o tobie nie zapomni. Ona nie przestała być matką twoją, ty nie przestań być dzieckiem jej! Tyś na wygnaniu, ona w ojczyźnie; tyś we łzach, ona w radości; ale w sercu Zbawiciela ty ją, ona ciebie widzieć, ty ją, ona ciebie zawsze kochać może.

O, gdyby żyła moja matka, jakbym ją kochała, na krok-bym od niej nie odstępowała, w smutkach bym ją cieszyła, radościbym jej podzielała; a tak tej najświętszej pociechy pozbawioną jestem, pozbawioną tego błogosławieństwa, przywiązunego do czwartego przykazania: ,,czcij ojca i matkę, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi". To nie dla sieroty to błogosławieństwo.

Sierotą jesteś, ale dzieckiem być nie przestałaś i wszystkie powinności dziecka wypełniać możesz, i to błogosławieństwo dla ciebie straconem nie jest.

Nie potrzebują ojciec i matka pomocy twojej, ale potrzebują modlitwy twojej.

Dziecko, pamiętaj o mnie; jeden paciórek, o! ile mi ulgi przynieść może!

Masz obraz ojca, masz obraz matki w pokoiku twoim? — Patrz, jak mile na ciebie spogląda: zdaje się, jakby podnosząc rękę, błogosławiła tobie, jakby usta jej przemawiały do ciebie. Dziecię moje, teraz sieroto moja, bądź dobra, kochaj Boga, abyśmy na wieki w miłości jego połączyć się mogli.

Nie masz obrazu ojca, matki, ale masz jakąkolwiek po niej pamiątkę. Ten różaniec, na którym się modliła za ciebie; ten krzyżyk, który z błogosławieństwem zawiesiła na szyi twojej, — odmów ten różaniec, gdy tęsknota osiądzie na duszy twojej, — przyciśnij ten krzyżyk do serca, gdy to serce boleśnie bić będzie; a znajdziesz ulgę i pokój.

Ach, żadna, żadna po niej nie została mi pamiątka!

Masz grób jej, a na tym grobie krzyż, a pod tym krzyżem spoczywają popioły jej, a nad tym grobem, jak błogosławieństwo nieba, świeci gwiazda wieczorna. Tam się wymódl, tam się wypłacz, a lżej ci będzie na duszy.

Ach, ten grób, w dalekiej, obcej krainie; — i tej ostatniej pozbawiona jestem pociechy!

Ale masz serce?

— Mam. —

Tem sercem kochać możesz, masz usta, temi się modlić możesz; masz oczy. te ku niebu wznieść możesz, wołając: Ojcze! wziąłeś mi ojca, wziąłeś mi matkę, nie skarżę się nie narzekam, ale proszę, — pokornie proszę, bądź ojcem, bądź matką moją! Chcę być dobrem, posłusznem, wiernem dzieckiem twojem; nic mnie od Ciebie odłączyć nie mnie od Ciebie odłączyć nie zdoła; bo jeżli Ciebie porzucę, gdzież się udam, gdzie pójdę?

Nie lękaj się, Bóg z tobą. Ciężkie może, ale błogosławione będą koleje życia twego, boś od młodych lat poczęła chodzić do szkoły krzyża, do tej szkoły prawdziwej i jedynej mądrości, bo to szkoła, w której sam Chrystus jest nauczycielem!

On przyjął na siebie opiekę nad tobą i nakazuje surowo wszystkim, aby w tobie dziecko Jego szanowali i kochali.

Sierota, to jest rzecz święta pod Boga szczególniejszą zostająca opieką! Kto nad sierotą się ulituje, nad tym Bóg się ulituje; kto nad sierotą okaże miłosierdzie swoje, temu Bóg miłosierdzia nie odmówi; kto dla sieroty twarde i nieużyte będzie miał serce, kto z jej nieszczęścia i opuszczenia zysk ciągnąć pragnie, kto jej niedoświadczenia nadużyje, aby ją do zguby i upadku przywieść, biada, biada mu!

Bądź pokorną, a znajdziesz matkę; bądź cierpliwą, pracowitą, a znajdziesz ojca. Bądź dobrą, a ludzie kochać cię będą; bądź świętą, a Bóg błogosławić ci będzie.

Ale bądź ostrożną! bo może źli ludzie będą zostawiać na ciebie sidła, jako ptasznik na biedną ptaszynę.

Jako brudne pająki, wysnują tkankę pochlebstw, przysiągi, kłamstw, aby splamić niewinność serca, aby zabić duszę twoją, wiedząc, że nie masz matki, któraby cię przestrzegła; że nie masz ojca, któryby cię obronił.

Gdzie będziesz szukać obrony, rady, siły i zwalczania tych pokus i natarczywości świata, ciała i czarta?

Gdzie? — w pracy i modlitwie, w milczeniu i cierpieniu!

Pracuj i milcz, a nieprzyjaciel duszy nie odważy się przystąpić do ciebie; módl się a Bóg ci ześle w pomoc anioła w ludzkiem ciele.

U stóp ołtarzów, u podnóżka krzyża, tam wyprosisz, tam wybłagasz dla siebie u Boga drugą matkę!

Ona cię z rąk Boskich przyjmie za dziecko swoje: ona cię przytuli z macierzyńską do serca swego miłością! Znajdziesz matkę! bo wiara między nami nie zaginęła, miłość nie zagasła, nadzieja nie skrzepła!

I ty spojrzysz na nią może z bojaźnią i nieufnością; a w sercu twojem odezwie się ten głos z krzyża: Oto syn, oto córka twoja! — O, bądź tej nowej matce tylko wdzięczna! kochaj ją, jak własną matkę; więcej, bo ona na większą jeszcze zasługuje miłość i wdzięczność!

Pierwsza była matką prawem natury, druga stała się matką prawem miłości ewangielicznej. Bo gdzie tej miłości ewangielicznej niema, tam dla matki dziecko nieraz jest ciężarem; gdzie ta miłość panuje, tam wszelka sierota matkę znajdzie.

Podziel miłość twoją między tą matką, którą ci Bóg dał, a tą, którą ci Bóg wziął,

Ale nie, raczej nie rozdwajaj serca twego, oddaj je Bogu! On cię nauczy, jak kochać masz!

Im więcej Bóg i ludzie nad tobą miłosierdzia okazali, tem miłosierniejszą okaż się dla innych, gdzie możesz, kiedy możesz i jak możesz!

Jeżli szczęśliwą będziesz, pamiętaj na przeszłość i upokórz się: jeżli smutek od ciebie nie ustąpi, pamiętaj na przyszłość, wierz, ufaj i kochaj.

Bóg z tobą bądź zawsze tylko z Nim!

Bądź wdzięczną Bogu, bądź wdzięczną tej, co ci Bóg dał za matkę!

Niechaj nie żałuje tej chwili, w której tobie rękę podała, serce otworzyła!

Pracuj dla niej, cierp dla niej, płacz z nią, módl się za nią. Oto życie biednej sieroty!

Jeżli znajdziesz w tych kilku słowach jakąkolwiek pociechę, podziękujmy wspólnie Bogu!

A ten, co tych kilka słów skreślił, prosi cię o jedno Zdrowaś Maryo, o jedno westchnienie! — bo jedno westchnienie biednej sieroty jest drogą, bardzo drogą jałmużną!

— Moja nowa maszyna do latania nie przedstawia wogóle żadnego niebezpieczeństwa.

— Skąd pan wie o tem?

— Ponieważ wcale nie lata....

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Kuczyńskich na 40-ej ulicy w parafii Najś. Rodziny zebrano na Polską Ochronkę jak następuje:

Nowonarodzona Helena Joz.	1.00
P. Łozowski z żoną	1.00
P-wo Jankowscy z dziećmi	60
P-wo Łukaszewicz	50
p. Jakub Bandyk	50
p. Jan Chrzanowski	1.00
p-wo Anczewscy	50
p. M. K.	40
pani J. Krotoszyńska	50
p. Oton Krotoszyński	50
p-wo Kłosińscy	50
p-wo. Omiecińscy	50
Fr. Kuczyński	25
Wład. Jakobowski	25
Joz. Ozdarski	1.00
Joz. Osiński	1.00
Antoni Majewski	1.00
Jan Jakobowski	1.00
N. N.	10
Razem	$12.10

U Onufrego Radziona na chrzcinach zebrano, kolektę na Ochronkę sierót:

Tadeusz Brodowski	25
Wojciech Balewski	25
Antoni Pieńkowski	10
Józef Radzion	5
Stanisław Cyzon	50
Aleksander Zaborowski	50
Ignacy Faszarowski	25
Jan Pesta	50
Antonina Pesta	50
Władysław Budny	25
Maryanna Balewska	25
Antoni Cimak	25
Michał Pesta	25
Onufry Radzion	25
Agnieszka Beńkowska	50
Antoni Deńkowski	50
Jan Deńkowski	25
Jan Kozatowicz	10
Wicenty Matyszewicz	1.00
Wicenty Janecko	10
Władysław Jasieński	50
Razem	$7.10

Kolektorami byli: Tadensz Brodowski i Wojciech Balewski w Braddock, Pa.

Sprawozdanie Finansowe

Kasy Pośmiertnej Unii świętego Józefa za miesiąc Styczeń roku 1906.

DOCHÓD.

Bilans z Grudnia	$8,423.13
Dochód w Styczniu	1,604.71
Razem	$10,027.84

ROZCHÓD.

Abonament za Styczeń	104.50
Pośmiertne za Bartłomieja Szczutkowskiego z grupy XVI	750.00
Koszta sejmu IX t. j. zapłata urzędników, ofiara za nabożeństwo sejmowe i mniejsze wydatki	68.44
Żelazną szafę ,,safe"	75.00
Za sprawozdanie finansowe, roczne i miesięczne	15.50
Książka dla sekretarza i małe wydatki	3.50
Razem	$1,016.94
W kasie pozostaje	9,010.90

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	$8,312.25
" " " pośmiertnej	635.80
" " " Federacyjnej	62.85
Razem	$9,010.90

UWAGA! Z przyczyny iż niektóre z grup Unii nieopłaciły swych assessmentów za miesiąc Styczeń, zatem zarząd unii pozostawił wypłacenie pośmiertnego za śp. Jana Brzuszkiewicza z grupy VIII po przyszłem posiedzeniu.

Na miesiąc Luty jest do skolektowania za następujące wypadki śmierci:

Pośmiertne za Karola Polanc z gr. I.	750.00
" " Wawrzyńca Gaidę z gr. IV.	750.00
Za kalectwo ócz Franciszka Wiśniewskiego z grupy XVII	250.00
Razem	$1,750.00

Unia liczy obecnie 1103 członków ubezpieczonych na 750.00
" " " 36 " " " 500.00
" " " 20 " " " 250.00

Razem.... 1159 członków.

Mężczyzn należy.. 1143
Niewiast " 16

Opł. od człon. ubez. na $750, 1.65c, p.m. 10c. org. 5c. raz. 1.80c.
" " " " " 500, 1.10c, " 10c. " 5c. " 1.52c.
" " " " " 250, 55c, " 10c. " 5c. " 70c.

UWAGA! — Niniejszem dodaje się następującą uwagę, iż niewiasty należące i nowo wstępujące do Unii św. Józefa, nie będą opłacały podatku miesięcznego na organ ani też wstępnego, to prawo jest tylko dla mężczyzn.

Z szacunkiem
A. KAŹMIERSKI,
sekretarz finansowy.

Nasza Wiara jest Wiarą Rozumu.

Kilka słów w obronie Wiary świętej i ku zwalczaniu niewiary.

PRZEZ EM. HUCH.

TŁOMACZYŁA MARYA KOBYLIŃSKA.

6. Jam jest Pan Bóg twój.

Wiara w Boga jest naturalnym i powszechnym łącznikiem wazystkich ludzi. Niedowiarstwo jest wyjątkiem i zachodzi tylko u osób, lub narodów o zupełnie nizkiem wykształceniu, lub o jednostronnym kierunku. ,,Przeto ateizm (zaprzeczenie istnienia Boga) — powiada Hettinger, — o ile nie jest prostą blagą, lecz wynika z jasnego, stanowczego przekonanie — jeśli w ogóle istnieje, jest tylko odosobnionem zjawiskiem, chorobliwym wyskokiem naszej wybujałej kultury, a nigdy wyrazem zdrowej, niezepsutej ludzkości. Właśnie jego odosobnienie pośród milionów wyznawców Bożych przekonuje, że błędnym jest, gdyż w głównych zasadach życia społecznego i moralnego mogą błądzić jednostki, ale cała ludzkość nigdy nie błądzi: inaczej zniszczyłaby warunki własnej egzystencyi.''

,,Wprawdzie nie wszyscy ludzie wierzą w Boga'' zauważa Fechner, ,,ale wierzy przeważna ilość, wierzą właśnie najmędrsi i najlepsi . . . Pojedyńcze wypadki niedowiarstwa u jednostek, a nawet u narodów, nie mogą być wzięte pod uwagę w obec przewagi ludów wierzących w Boga . . . .''

,,Bóg istnieje'', powiada poganin Cicero, jest to tak jawne, że powątpiewam o zdrowym umyśle tego który zaprzecza istnienia Boga''. Czynić to może ateusz usty i sercem, aby przekonać drugich, a co więcej siebie, gdyż, jak powiada św. Augustyn: ,,Tylko taki zaprzecza istnienia Boga, który cieszyłby się gdyby Go naprawdę nie było.'' ,,Nie widziałem jeszcze nikogo, mówi dalej Cicero, któryby tak jak niedowiarek obawiał się dwóch rzeczy, chociaż sam powiada, że bać się ich nie potrzeba; śmierci i Bogów; bezustannie o nich mówi''. ,,Naturalnem jest'' — zauważa Minucius Feliks, ,,że nienawidzisz tego, którego s ę obawiasz, i zwalczasz go dla tego, że go się lękasz. ,,Chciałbym, mówi La Bruyere, znaleść człowieka trzeźwego, umiarkowanego, sprawiedliwego i czystego, któryby zaprzeczał istnieniu Boga i nieśmiertelności duszy, ale nie ma takiego człowieka''.

Balmes powiada: ,,Kto chciałby twierdzić, że Bóg nie może dopuścić tego, aby ludzie doszli w swem zaślepieniu do tego stopnia, by zaprzeczać Jego istnienia. Czyż może być większa kara, jak gdy Bóg usunie się od człowieka i dopuści nań straszliwy obłęd, w którym człowiek mniema, że Bóg nie istnieje.''

Niejedni ateusze dowodzili. że pomiędzy dzikimi znalazły się jednostki rodziny i szczepy całe, nie posiadające żadnej religii, i że wszelkie próby religijnego pouczania ich spełzły na niczem.

,,Jasną jest bezpodstawność tego zarzutu, Opowieści tego rodzaju zwykle są tak mało wiarogodne, często tak powierzchownej i mylne jak spostrzeżenia podróżujących, którzy nie władają językiem tamtejszych krajowców i przez nich również nie mogą być zrozumiani, że łatwo można powątpiewać o prawdzie ich twierdzień. Jeśli jeszcze owi podróżnicy mierzyli pojęcia tych ludów miarą swej chrześcijańskiej, lub panteistycznej i t. d. idei o Bogu, to bezwątpienia mogło im się wydawać. że te dzikie plemiona nie posiadają żadnej religii, gdyż u niejednych objawia się idea religijna w pierwszym rzędzie jako obawa przed złemi duchami''.

,,U poszczególnych rodzin, które na pozor nieposiadają religijnego przekonania, możnaby to ostatecznie wytłumaczyć tem, że ich życie to raczej zezwierzęcone wygotowanie, a nie życie ludzkie. Jest to zdziczenie, posunięte aż do przytępienia zmysłów, lub do niedołęztwa, występujące z temi samemi właściwościami u poszczególnych odosobnionych rodzin, żyjących w zdziczeniu, jak i u niektórych ludzi w pełni cywilizacyi. Lecz nigdy jeszcze nie zostało dowiedzionem, aby mógł istnieć cały naród bez wszelkiego religijnego poczucia. Głosiciele niedowiarstwa w zeszłem stuleciu odbywali dalekie podróże dla wyszukania narodu ateuszy i znaleść go nie mogli. Natomiast zawsze prawdziwemi pozostaną słowa uczonego Artemedora: ,,Żaden naród nie jest bez Boga; jedni Go czczą w ten, inny sposób''. Tylor powiada: ,,Twierdzenie jakoby istniał zupełny brak religii jest podobne do opowiadań o plemionach, nie posiadających mowy, nie umiejących wzniecić ognia; dotąd nie znalazły się także plemiona . ''.

Z tego co powiedzianem zostało, widzimy, że rozum, natura i historya wszystkich narodów i po wszelkie czasy, dowodzą istnienia Boga.

,,To że musimy dowodzić istnienia Boga, mówi Mohler, oznacza tylko, że zaćmił się w nas obraz Boży, ale to, że Go dowieść jeszcze możemy, jest znakiem, że ten obraz nie został zupełnie przytłumionym, ani wymazanym w duszy naszej''.

,,Co jest wiadomo o Bogu'', powiada Apostół, ,,jest im (poganom) jawne, albowiem Bóg im objawił. Bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają poznane: wieczne też moc jego i bóstwo: tak iż mogą być wymówieni''. (Rzym. 1, 20.) I zgodnie ze słowami Apostoła powiada Arystoteles: ,,Choć Bóg niewidzialnym dla śmiertelników, można Go dopatrzyć w Jego dziełach''. A Cicero: ,,Boga nie widzisz, mimo to poznajesz Go w Jego dziełach''.

Hettinger mówi: ,,Jest świat widzialny; przeto istnieje ktoś, z którego i przez którego świat powstał, a tym jest — Bóg''.

W świecie widzialnym panuje ruch, działanie i życie, przeto istnieje ktoś, który ten ład ułożył i przeprowadził, a tym porządkującym duchem jest Bóg''.

Na cò Bóg stworzył świat?

W całej naturze podziwiamy celowość i iście Boski plan, z jakim wszystko urządzone zostało, każdy pyłek, każde tchnienie wiatru ma tu swój cel; to też w końcu zadajemy sobie pytanie: W jakim celu stworzył Bóg to swoje ogromne dzieło?

Na czele stworzonego świata spostrzegamy człowieka. Widzimy, jak swym rozumnym duchem opanował inne stworzenia i nad niemi góruje. Ujarzmił i uczynił sobie pożytecznemi siły natury, żywioły, owoce ziemi, zwierzęta zamieszkujące lasy i dzikie pustynie, ptaki niebieskie i ryby w morzu. Bezwątpienia człowiek jest panem stworzenia i dla niego powstało to wspaniałe dzieło.

Lecz po niewielu latach schodzi człowiek do grobu; przez czas tylko krótki mógł używać świata, na który powołał go Pan, a to używanie było mniej lub więcej, pełne niedostatku, i przeciwności; było to całe morze zmartwień, cierpień i łez.

Czyżby to krótkie uciążliwe życie ludzkie miało być celem stworzenia świata?

Gdyby naprawdę tak było, to całe stworzenie byłoby okrutną igraszką, strasznem okrucieństwem!

Człowiek pragnie nieśmiertelności. To pragnienie Bóg wszczepił w jego serce. Gdyby to był uczynił bez zamiaru zaspokojenia tego pragnienia — co za okrucieństwo.

Człowiek pragnie szczęścia. To pragnienie Bóg udzielił jego sercu. Ziemia daje mu więcej cierpień, zmartwień i łez aniżeli zadowolenia; a chociażby temu i owemu przypadło w udziale samo tylko szczęście, kielich rozkoszy zostałby zatruty i szczęście straciłoby dlań cały powab na myśl, że to wszystko wkrótko ma się skończyć. Człowiek pragnie wiecznej, nigdy się nie kończącej szczęśliwości, to pragnienie Bóg wlał w jego serce. Gdyby to był uczynił bez zamiaru zaspokojenia tego pragnienia — co za okrucieństwo!

Wśród wszystkich stworzeń jeden tylko człowiek otrzymał zdolność poznawania swego Stwórcy, swego Boga. Można przez całe życie wykładać zwierzęciu, że ma nad sobą Stwórcę, ale choćby to była i najbystrzejsza małpa, będzie naśladować nasze poruszenia, ale nigdy nie zdołamy udzielić jej pojęcia o Bogu.

Jeden tylko człowiek zdoła więc poznać Boga, i dla tego, że Go poznaje jako najwyższe swe dobro, pragnie dostać się do Niego i posiąść Go na wieki. I Bóg miałby jemu, jednemu udzielić poznanie Boga, pragnienie Boga, i potrzebę Boga bez zamiaru zaspokojenia tych dążności jego serca? — Co za okrucieństwo!

Gdyby tak rzeczywiście być miało, byłoby nam lepiej, żebyśmy się wcale nie byli urodzili, bo wtenczas Stwórca człowieka byłby wszystkowiedzący, wszechmocny, ale nie był by dobrotliwy, miłosierny i sprawiedliwy, a stworzenie człowieka byłoby najjaskrawszem okrucieństwem.

A że Bóg jest dobrotliwym, miłosiernym i sprawiedliwym świadczy przyroda, historya, rozum i sumienie nasze, o czem później będziemy mówili.

Bóg stworzył duszę ludzką nieśmiertelną; dla tego mieści się w niej świadomość, pragnienie i żądanie nieśmiertelności.

Bóg stworzył człowieka na to, aby posiadał największe szczęście bez końca — wieczne, i stąd w człowieku pragnienie szczęścia i to szczęścia nie mającego końca, wiecznego. Prawdziwe, najwyższe szczęście znajduje się tylko w Bogu i w posiadaniu Boga. a że człowiek powołanym został do tego szczęścia, dla tego żadne ziemskie rozkosze nie zdołają zadowolić jego serca. Choćby człowiek dozwolił wszystko swemu sercu, wkrótce nasyci się ono i przesyci, tak, że w końcu wszelkie używanie wstrętnem dlań się stanie, a mimo to pragnienie serca nie będzie zaspokojone, — taka wielka, straszliwa w niem pustka; szuka, goni za czemś i sam najczęściej nie wie za czem; szuka tego, coby go mogło zadowolić i nie znajdzie, póki nie natrafi na Boga; jest niespokojnym, aż spocznie w Bogu.

Pośród wszystkich ziemskich stworzeń tylko człowiek obdarzony jest zdolnością poznania Boga; gdyż on tylko został powołanym do posiadania Boga. Dla tego żadne inne stworzenie nie ma pojęcia o Bogu, bo jego istnienie mięć będzie koniec, bo nigdy nie osięgnie nieskończoności t. j. Boga. I Bóg nie mógł dopuścić, aby stworzenie. które nigdy nie ma dojść do Niego podniosło się do świadomości Bożej: skoro zaś Bóg dał pewnemu stworzeniu świadomość swego istnienia, musiał mu również udzielić możność i nadzieję dojścia do siebie.

Nie wyczerpaliśmy jeszcze ani w przybliżeniu wszystkich dowodów powołania człowieka do Boga, a już udowodniliśmy wymównie twierdzenie nasze, że:

,,Świat jest stworzony dla człowieka, aby go przywiódł do Boga''

,,A człowiek stworzonym jest dla Boga''.

MODLITWA ZA POLSKĘ.

Do Ciebie, Panie, wznosim nasze modły,
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie
Kolcami na wskroś do serc nam przebodły.
Przecież, o Panie, nie nad nami, Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie!

Panie! ta Polska — nasza Rodzicielka,
Poczciwa sławą minionych stuleci,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
W ziemiach dziedzicznych i można, i wielka,
Oblubienica w królewskiej ozdobie,
Mnogie plemiona hodowała Tobie!
Panie nasz! Polska — ach, Oblubienica,
Jednem skinieniem oto Twej niełaski
Sierota — dawne rozterała blaski,
Niby wypchniona z przed oczu Rodzica,
Odarta z wieńca, i z wiana, i z miana
Pije pod progiem łzy — sponiewierana.

Wielkie wysługi, starodawne dzieje,
Jak senna zmora trapią Ją w niewoli,
I macierzyńsko — wnętrznościami boli,
Bo złość szatańska wokoło szaleje
Gawiedź, niezbożna, służebne pomiotły,
Nas, płód Jej łona, — zmogły i przygniotły.

Panie! za Matką po szerokim świecie
Jękami jeno wtorujemy męce,
Szarpiem się w sercach, a niemocne ręce;
Bo Twą niełaską z domu, jako śmiecie,
Znów podmuchnieni nawrotem już trzecim,
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

Panie — Tyś Mocarz! Twa ręka nas karze,
Odpuść, oh! odpuść królewskiej Swej Wdowie,
Już pokajani. grzeszni Jej synowie,
W proch upadamy przed Tobą na twarze;
Nigdy oh! nad Nią, gniew Twój nie zagore,
Bo po anielsku uderzym w pokorę.

Jezu nasz, Jezu — o w Trójcy Jedyny!
Tyś uczył: — Proście, a będzie wam dano.
Prosim za Matką — wróć Jej wiano, miano!
Baranku, który gładzisz świata winy
Bądź miłosierny! Nie nad nami, Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie.

Maryo, Matko, Królowo na niebie,
W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
Trzy Twoje ziemie: Litwa, Ruś, Korona,
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!
Litwa, Ruś, Polska — trójlistny to bratek,
Dziewico Czysta otchnijże Swój kwiatek!
Polscy Wybrańcy w niepożytej sławie
Na wysokościach nasi Opiekuni,
Ku spólnej Matce, ku Polsce, oh ku Niej
Zwróćcie oblicze! święty Stanisławie
Święty Kazimierzu! święty Józafacie
Ku Niej — ku Matce w pokrwawionej szacie!

Święci Rodacy! Głuchnie polska mowa,
Zaborcy polskie pożerają plony,
Wdowy, sieroty polskie bez obrony
Marnieje w Polsce siejba Wojciechowa. . .
Zanućcie razem — jak ongi — tak ninie:
— Bogarodzico! Miły Hospodynie!
Do Ciebie, Panie, bracia wznoszą modły,
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem świata pokutnego ciernie
Kolcami na wskroś do serc ich przebodły . .
Przecież, o Panie, nie nad nimi, Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie!

SZTUCZNE ZIMNO.

Zimno bezsprzecznie należy do najpożyteczniejszych urządzeń świata. Jako surowy bodziec istnienia, zimno prawdopodobnie pierwsze nauczyło pierwotnego człowieka pracy i zmusiło go do odziewania się i budowania mieszkań; wzmacnia ono słabych, hartuje siły mocnych, niszczy zarazki chorób, niszczy miazmaty; oczyszcza powietrze i zapobiega epidemjom. W ciepłej porze roku pragniemy chłodu, a naturalny wytwór jego — lód, jest niezbędną potrzebą ogółu.

Lodu w lecie domaga się nietylko zbytek, wykwint i komfort, stał się on niezbędną potrzebą hygieny, tj. naszego zdrowia. Wiele gałęzi przemysłu, dla swej produkcyi, potrzebuje nizkiej temperatury, a niektóre potrawy i napoje psują się natychmiast w ciepłem, letniem powietrzu. Użycie chłodzących napojów nie jest wynalazkiem obecnej epoki; już Indusi, Grecy, Rzymianie i Egipcyanie byli zwolennikami chłodników i uważano je za ochronę przeciwko żarowi słońca; przygotowali je bardzo prymitywnie, wkładając do naczynia lód lub śnieg, który pokrywał szczyty ich gór niebotycznych.

Używanie pokarmów chłodzących przyszło do nas z południa, gdzie z powodu trudności otrzymywania lodu mieszkańcy Malty, Hiszpanie i Portugalczycy, posługiwali się naczyniami, wyrabianemi z porzystej gliny t zw. ,,Albarazas'' i ,,Bucaros''; włosi w połowie XVII stulecia wynaleźli wziązek chemiczny, z którego wyrabiali naczynia, obdarzone własnościami chłodzącemi. W połowie XVII wieku zwyczaj ten przyjęła Francya. Naśladowano z początku sposób starożytny rzucania w napój kawałków lodu; dopiero w rodu 1660 włoski fabrykat limoniady Prokop Cutteti wynalazł ,,lody'' tj. masę zlodowaciałą, przesiągniętą aromatem kawy, czekolady i owoców. Nowa potrawa zrobiła nadzwyczajne wrażenie i niebawem na każdym szyldzie zakładów jadłodajnych widniał napis: ,,tu można się ochłodzić''. Wkrótce też żaden obiad lub kolacya w t. zw. ,,towarzystwie'' nie mogła się obejść bez lodów. Za czasów Ludwika XIV, kucharz Vatel był skończonym mistrzem w sztuce przyrządzania lodów pod względem smaku ich i formy; na jednem z przyjęć galowych podał on gniazdko z pisklętami, do złudzenia naśladujące prawdziwe; były to lody i zamrożone sorbety.

Chłodzące napoje i lody z początku pojawiły się tylko na stołach bogaczy; w sto lat później wcisnęły się już do średnio zamożnej klasy, a dziś, nawet przy środkach bardzo ograniczonych, można sobie nawet ten deser pozwolić. Przy wynalezieniu odpowiednich maszyn, cena lodów zmniejszyła się ogromnie i dziś z trudnością uwierzymy, że Ludwik XIV, za przyrządzenie nowego gatunku lodów w skwarny dzień letni, zapłacił swemu kuchmistrzowi 3,000 frankow tj. 600 dolarów.

W ostatnich czasach wynaleziono wiele różnorodnych maszyn do ochładzania powietrza w browarach, przy fabrykacyi sztucznych ślizgawek; jest nadzieja, że w przyszłości będziemy mieli maszyny, które w mieszkaniach pozwolą zapomnieć o strasznych upałach, panujących latem.

Dziś ogromnie wszedł w użycie lód sztuczny, lubo, jak każdy nowy artykuł, musi on zwalczać wiele trudności, na jakie natrafia. Robią zarzuty, że lód sztuczny nie jest tak ścisły, jak naturalny i skutkiem tego prędzej się topi i znika. Wszystko to jest możliwe, ale stanowczo lód sztuczny z punktu hygienicznego nie da się porównać z naturalnym. Do ochłodzenia naczyń lub mieszkań można posługiwać się lodem naturalnym, lecz gospodynie, dbające o zdrowie swoich domowników przy sposobieniu potraw, które bezpośrednio stykają się z lodem, lub do przechowywania artykułów spożywczych, łatwo przyjmujących szkodliwe pierwiastki, zarówno jak lekarze i zarządy szpitali — powinni bezwarunkowo, używać tylko lodu sztucznego.

Należy zastanowić się, jakie substancyi roślinne i zwierzęce wchodzą w skład naturalnego lodu i jakie gazy i atomy zgniłe działały na jego powłokę, jakie miazmiaty wydzielają się przy topieniu się lodu, podczas gdy lód sztuczny z wody filtrowanej, a nawet dystylowanej stanowczo usuwa tę konieczność.

Ogólnie przypuszczają, że woda przy zamarzaniu traci wszystkie szkodliwe zarazki... Jest to mylne, o czem możemy się przekonać, jeżeli do chłodzeniu napojów weźmiemy lód niezupełnie czysty. Za przykład możemy podać fakt, który miał miejsce niedawno. W jednym z hoteli w Ameryce, po spożyciu obiadu, wszyscy zachorowali. Poszukiwania, robione przez lekarzy, nie dawały żadnego rezultatu; w kilka dni potem wypadkowo zwrócono uwagę na lód, używany do konserwowania zapasów śpiżarnianych i przekonano się, że pochodził on z sadzawki, przepełnionej gnijącemi częściami roślin.

Często lód bywa wyrąbywany z trzęsawisk, stawów i rzek, z których niktby nie napiłby się wody. Chemik dr. Bischoff, analizował wodę z 7-miu gatunków lodu i zauważył, że w jednym kubicznym centimetrze t. j. w obszarze nie większym od naparstka, oprócz znacznej ilości amoniaku i kwasu saletrowego, było 140,000 do 180,000 zarazków różnych chorób. Przed kilku laty wydział hygieny krajowej w Berlinie, polecił zdadać lód, wyrąbany na łące, i przekonano się że posiadał on własności zjadliwe. Dlatego też używanie lodu naturalnego, jest bardzo ryzykownem, na co nie będziemy narażeni, używając lodu sztucznego.

Mechaniczne otrzymywanie zimna, polega na tem, iż rzeczy, mającej uledz ochłodzeniu, naprzykład wodzie, którą chcemy zamrozić, przez odpowiednie urządzenie, odbiera się cieplik; najczęściej przez topienie się ciała stałego, naprzykład soli, lub też przez odciągnięcie cieplika sposobem mechanicznym t. j. przez rozprężanie powietrza atmosferycznego albo płynów lotnych. Pierwszy sposób używany bywa przy fabrykacyi lodów. W osobnem naczyniu stawia się puszki, obłożone lodem z solą, która, topniejąc, odbiera mającej się zamrozić substancyi cieplik i tym sposobem temperaturę jej obniża do 35 stopni Celsjusza.

Ochładzanie maszynami jest więcej skomplikowane. Mamy tu cylinder z tłokiem i ściśnione powietrze. Przy ochładzaniu, naprężenie i temratura powietrza w cylindrze wzrasta. Gdy się później, za pomocą wody zimnej temperaturę doprowadzi do wysokości normalnej, widzimy powietrze zgęszczone, które, jeżeli przy odpowiedniem ciśnieniu rozciągniemy na kolbę, przekonamy się, że będzie się ono oziębiało z tą samą szybkością, z jaką poprzednio się rozgrzewało. Maszyny te bywają dwóch systemów; otwarte i zamknięte. W otwartych zachodzi potrzeba zmiany powietrza w cylindrze przy każdej próbie, zamknięte nie przedstawiają tej niedogodności. Do fabrykacyi lodu przeważnie używane są otwarte. Na większe zasługi na tem polu położył, anglik Kirk i niemiec Widhausen.

Dotychczas wynaleziono 4 systemy podobnych maszyn. Przyrząd, gdzie woda zamarza przez działanie ochłodzonego powietrza w cylindrach, 2-gi t. zw. przyrząd blokowy, składający się z basenu, z jednej strony, którego bezustannie spływa woda, a z drugiej przechodzi przez nią oziębione powietrze; z tej maszyny otrzymujemy lód dowolnej grubości; 3-ci rodzaj stanowi aparat szafkówy, gdzie stawiamy wodę w naczyniack. Zamraża ją zimny prąd powietrza, działający na powierzchnię; nareszcie 4-ty, gdzie woda zostaje zamienioną w lód za pomocą złych przewodników ciepła.

Są jeszcze maszyny, których system polega na zamianie ciał płynnych w lotne. Jeżeli nalejemy na rękę kroplę eteru, to uczujemy zimno; eter, ulatniając się, zabrał ze sobą część cieplika naszego ciała, płyn, naznaczony do wyparowania; zabiera cieplik substancyi, którą chcemy zamrozić! W maszynach tych ważną rolę gra amoniak, — jego części lotne wchłaniają dużo cieplika i wpływają na szybkie zamrożenie płynu. Sposób ten byłby praktyczny, gdyby nie to, że amoniak jest dość drogi.

W ostatnich czasach, doktór Reydt w Hanowerze, wynalazł maszynę, która będzie robiła lód za pomocą kwasu węglowego. Jeżeli ten wynalazek okaże się praktycznym, to produkcya lodu obniży się o 20 razy, gdyż kwas węglany jest tani i bardzo mało go potrzeba.

Budują obecnie maszyny do lodu tak niewielkie, że w każdej kuchni pomieścić się dadzą. Wobec doniosłych usług w gospodarstwie, znajdują one bardzo obszerne zastosowanie. Nie tylko użytek lodu, ale i jego ułatwiona produkcya w każde porze roku, staje się, z powodu ciągłego postępu w tym kierunku, coraz szerszym kołom dostępną, i może w niedalekiej przyszłości wytworami sztucznego zimna się udoskonali, że w najskwarniejsze lato używać będziemy ślizgawki w miejscach zamkniętych, dla przeciwstawienia Albertowi Magierowi, który na życzenie Karola V-go wśród zimy urządził mu czarodziejski ogród, pełen roślin egzotycznych.

Z. W.

,,Dobroduszna'' rewolucya w Rossyi.

Petersburski korespondent ,,Vossische Ztg.'' podaje następujący, rzekomo autentyczny epizod rewolucyi chłopskiej w Rosyi:

W pewnej wsi, gdzie między dworem a włościanami panowała zawsze zupełna harmonia, przybywa raz do dziedzica deputacya gminy.

— Batiuszka, zwraca się ku dziedzicowi jeden z członków deputacyi słyszeliśmy, że wybierasz się zagranicę.

Zkądże? — odpowiada zdziwiony ziemianin. — Ani mi się nie śni.

— A jednak dobrze byłoby, żeby batiuszka wyjechał.

— Po co? Albo mi tu źle?

Chwila zakłopotania. Przerywa ją w końcu znowu mówca włościański.

— Dobrze byłoby, prawi, bo musimy dom spalić tobie.

Dziedzicowi stają włosy na głowie.

— Za co? Czy nie obchodzę się z wami jak z braćmi; czy nie płacę wam uczciwie; czy nie postawiłem wam szkoły za własne pieniądze?

— To wszystko święta prawda, rzecze chłop, a jednak my musimy dwór spalić. Nie trap się jednak; jedź w imię Boże, a jak na wiosnę wrócisz, my dom odbudujemy.

Widocznie chłopi otrzymali zkądś nakaz spalenia dworu, a żywiąc sympatyę dla dziedzica, postanowi ów rozkaz tak spełnić, aby jemu stała się krzywda.

Użytek Linimentu.

Pewny Liniment do smarowania, którego lecznicze skutki są znane, używany jest przez wielu w welu wypadkach i potrzebach. Warto sobie przeczytać o tem, jak dobrym jest ten lek w najrozmaitszych przypadkach. Roza Petrasek z Clifton, N. J. pisze o tem: Miałam srogi ból w nodze lecz wyleczyłam się przez smarowanie nogi linimentem St. Gothards Oil''. —

Frank Stiska, z Ipswitch: S. Dak. pisze: ,,Nasza mała coreczka miała bolące gardło. Posmarowaliśmy je liminentem St. Gothards Oil i ból wnet ustąpił.''

M. Kovarovic, z Newburgh, N. Y. pisze: ,,Strasznie sobie oparzyłem rękę, lecz St. Gothards Oil wyleczył mię bardzo prędko i sparzeliznę zagoił''.

Pani Jos. Sebek z New Yorku, pisze: ,,Severy St. Gothards Oil wyleczył mię z reumatyzmu. Lek ten jest prawdziwym zabijaczem bólu''.

Ten wyborny lek do zewnętrznego użycia kosztuje 50 centów we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ULGI DLA ŻYDÓW.

Prawitelstwiennyj Wiestnik, organ urzędowy petersburski ogłasza:

Z mocy rozporządzenia ministra wojny, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych Durnowem, izraelici, będący w wieku popisowym i obowiązani do służby wojskowej, którzy jednak przy ostatnich pogromach zostali na śmierć zabici, albo ciężko pokaleczeni — zostają niniejszem uwolnieni od stawiennictwa przed komisjami poborowemi.

Niech żyje konstytucya!

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Bank Ziemski w Koronowie kupił folwark w Dzidniu od pp. Frydrychowiczów, a tem samem uratował blisko 500 mórg polskiej ziemi.

Bnin.

Ksiądz Okoniewski, dotychczasowy penitencyarz archikatedralny w Poznaniu, objął już probostwo w Bninie, opróżnione przez śmierć ś. p. ks. Antoniewicza. Wprowadzenie nowego proboszcza odbyło się w piątek przed świętami Bożego Narodzenia. Witano go nader serdecznie. Dziękując za powitanie, zapewnił ks. Okoniewski, że będzie gorliwie pracował dla dobra swych parafian.

Poznań.

Piękny kawał ziemi przy Niborgu na Mazurach wykupił z rąk niemieckich rodak nasz, p. Kazimierz Łaski, syn p. Kazimierza Łaskiego, ze Stawu w Prusach Wschodnich.

Znów chrzest.

Piekary, tuż pod Gnieznem, własność p. Kunatha, przechrzczono na "Kornhof".

Gdańsk.

Na połowaniu u p. Rozwadowskiego w Mazankach, w Prusach Zachodnich, ubito 50 zajęcy.

Na "Straż" zebrano 14 marek.

Poznań.

Trojęta powiła żona murarza Antoniego Spychalskiego, zamieszkałego na Wildzie przy ulicy Strumykowej pod nr. 5 — dwa dziewczątka i chłopczyka.

Bydgoszcz.

W Kochlowach, powiecie kępińskim w mtjętności przez pana Franciszka Życkiego świeżo z rąk niemieckich nabytej, ubito na polowaniu 151 zajęcy i 3 króliki. — Na "Straż" zebrano 23,10 marek.

Poznań.

Znów zginął w Afryce jeden polak, Klemens Szymański z Poznania, mający lat 23. Zgłosił się na ochotnika, a padł w potyczce z murzynami.

Poznań.

W Kuźnicy bobrowskiej majętności przez pana Leona Życkiego przed dwoma laty z rąk żydowskich nabytej w powiecie ostrzeszowskim, ubito 80 zajęcy i 4 króliki. Zebrano na "Straż" 20 marek.

Ostróda.

W Ostródzie Prusach Zachodnich bawił na urlopie artylerzysta Poweleit. Zakochany w 16 letniej Małgorzacie Baasner, pragnął, aby przy odjeździe towarzyszyła mu na dworzec. Gdy dziewczyna mu odmówiła, zastrzelił ją, a następnie siebie. Zazdrość popchnęła go do tego strasznego czynu.

"Kronprinz Korfanty".

Na same święta zawitał do państwa Korfantych w Katowicach synek, którego jedna z gazet górnoszlązkich, "Myslowitzer Zeitung", nazwała zaraz "Kronprinz Korfanty".

Poznań.

Na wiecu Związku katolików niemieckich w Krotoszynie żalono się na to, że katolicy niemieccy przy występowaniu w swoich interesach znajdują często opór u duchowieństwa polskiego.

Poznań.

Tajemnicza kradzież broni. Z Poznania donoszą o znanej sprawie kradzieży wojskowych, co następuje: U handlarza Behrenda podczas rewizyi znaleziono ogromny skład amunicyi i broni, między tem karabiny najnowszego systemu. Wykryta równocześnie korespondencya usprawiedliwia także podejrzenie szpiegostwa. Aresztowano cały szereg podoficerów w Poznaniu, Królewcu, Grudziądzu, Inowrocławiu itd. Okazuje się, że karabiny kradziono z arsenałów miast Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, a nawet w Metzu, Monachium i Berlinie.

Gniezno.

Majętność Mchy, w powiecie śremskim położoną, obszaru 12,700 mórg, z wielką gorzelnią, mączkarnią, parową cegielnią, obejmującą wsie rycerskie Chwałków, Kołacin, Brzóstownię i Mchy, sprzedał, jak się dowiadujemy, dotychczasowy właściciel p. Józef Karśnicki z wolnej ręki hr. Maksymilianowi Mielżyńskiemu z Pawłowic, Cena 2 i pół miliona przeszło marek, czyli około 200 marek za morgę, uchodzi za nader umiarkowaną.

Cieszymy się szczerze, że piękny ten majątek, prawdziwa perła powiatu śremskiego i warownia polskości, dostał się w ręce tak zacnego i światłego obywatela, jakim jest bezprzecznie pan hrabia na Pałowicach.

Przewłaszczenie w tych dniach nastąpi.

Poznań.

Kotowiecko przeszło w ręce kolonizacyi przez niezgodę w rodzinie. Prochy śp. Józefa Morawskiego musiały się poruszyć w grobie, kiedy młotek subhastacyjny przybił własność staropolskiej rodziny najgorszemu wrogowi polskości, — a wstyd i hańba spadła przygniatającym ciężarem na tych, którzy woleli zagarnąć judaszowskie grosze, jak przyczynić się do uratowania polskiej dziedziny od zagłady.

Powiedzieć nam tu wypada z całem uznaniem, że męzcy spadkocy Kotowiecka dołożyli wszelkich starań, żeby rodzinę i sławę imienia ochronić od plamy, a tem więcej zadziwia, że właśnie żeńska część rodziny nie poczuła się do narodowej solidarności.

"Polka obywatelka" shańbiła się w tej sprawie najsromotniej, nad czem szczególnie ubolewać wypada.

Życzenia "umierającego".

Kilku młodych ludzi z Gliwic na Szlązku znalazło w zaroślu, znajdującem się nad rowem hutniczym, zapieczętowaną butelkę. W butelce znajdował się kawałek papieru, na którym stało napisane co następuje: "Człowiecze, ktokolwiek jesteś, jeżeli przyjdziesz na to miejsce, wypełnij ostatnie życzenia umierającego. Idź do najbliższego kamienia granicznego, tam znaleziesz wielki kamień, pod którym powinieneś kopać i szukać, a praca twoja zostanie wynagrodzona". Kartka miała następujący podpis: "Znużony życiem".

Szczęśliwi znalazcy myśleli sobie, że są już w posiadaniu jakiegoś wielkiego skarbu, i zaczęli pilnie szukać w oznaczonem miejscu. — Tymczasem po jakimś czasie wyciągnęli z ziemi stary kapelusz a w nim — starą pończochę, w której znaleźli zawinięte 3 fen., z kartką, na której stało napisane: "To za twą pracę, ty barania głowo!" Tak niefortunni znalazcy zostali okropnie zawiedzeni w swych nadziejach, bo zamiast złota, znaleźli starą skarpetkę z 3 fenygami.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

"Kuryer Warszawski" donosi: Zmarły przed kilku tygodniami w w Warszawie śp. Jan Krahelski, kawaler, b. obywatel ziemski, w ostatnich zaś latach b. naczelnik stacyi towarowej kolei nadwiślańskiej, aktem rejentalnym, sporządzonym w Warszawie, poczynił następujące zapisy: dla seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie rb. 1,000, na szkołę polską w Cieszynie rb. 2,000 na szkołę zawodową w Galicyi zachodniej rb. 2,000, na szkołę polską ludową w Ostrawie Morawskiej rb. 1,000, Tow. Oświaty ludowej w Krakowie rubli 4,000 i na kościół w Niedźwiedzicach w gub. mińskiej rb. 400.

Jak to socyaliści zbierają "dobrowolne" ofiary.

W Warszawie wymuszenia dokonywane przez samozwańczych agitatorów, nie ustają. Niedawno wieczorem wtargnęło 8 uzbrojonych drabów do jednego z mieszkań w domu przy ulicy Koszykowej i zażądali wydania im 150 rubli gotówką i dwóch rewolwerów, o których jak świadczyli — wiedzą, że są w domu. Pod groźbą luf, gospodarz oddał rewolwery, co zaś do pieniędzy, to pokazał im wszystko, co posiadał, a mianowicie 47 rb. 50 kop. Napastnicy byli tak wspaniałomyślni, że pozostawili mu 7 rb. 50 kop. a zabrali jedynie 45 rb. obiecując solennie przyjść po resztę.

Lublin.

Odbył się tu akt poświęcenia nowootworzonej szkoły polskiej imienia Staszyca. Przed uroczystością tą została odprawioną przez biskupa lubelskiego ks. Jaczewskiego w kościele katedralnym msza św. po skończeniu której ks. Adam Pieńkowski, prefekt nowej szkoły, wygłosił z ambony mowę, tak przemawiającą do serc słuchaczy, że u nie jednego z nich błyszczały łzy w oczach. Po nabożeństwie młodzież, mającą kształcić się w nowootworzonej uczelni, zebrała się w lokalu szkolnym, gdzie w obecności rodziców, dzieci i wielu osób z inteligencyi przemówił dyrektor szkoły p. Gracyan Chmielewski; następnie wygłosili mowy członek rady szkolnej p. Alojzy Kuczyński i ks. biskup Jaczewski, który dopełnił poświęcenia zakładu.

Autonomia i czynownictwo.

Do "Czasu" donoszą z Warszawy, że możliwą choć nie bardzo prawdopodobną jest w najbliższej przyszłości autonomia Królestwa Polskiego.

Otóż autonomia zagraża biurokracyi rosyjskiej utratą korzystnych urzędów i dotychczasowego samowładnego stanowiska; biurokracya tedy z największą obawą śledzi i tłumi ruch stron ictw, zmierzający do autonomii i stara się przedstawić go jako wymierzony przeciw całości panstwa.

Farezyuszostwo biurokracyi znalazło echo w Petersburgu, stąd ostatnie objawy represyi dotykającej ruch narodowy silniej, aniżeli socyalistyczny.

Kalisz.

Korespondent jednego z polskich dzienników donosi z Kalisza co następuje:

Byłem w tych dniach z moim znajomym p. Szmytem w interesie własnym u majstra stolarskiego Kujawińskiego w mieście Koninie. Napadnięci zostaliśmy w pracowni Kujawińskiego przez dwóch oficerów dragońskich: Lesnobrodzkiego i Zamkowicza, z których pierwszy lewą ręką zamknął drzwi w prawej trzymał rewolwer, a drugi przyłożywszy Romanowi Szmytowi do piersi rewolwer, zawołał: "ubiju kak sobaku".

Kiedy Zamkowicz następnie ten sam manewr wykonał na osobie Kujawińskiego, w tej samej chwili z młotem żelaznym wpadł na Zamkowicza białowłosy 80 letni ojciec Kujawińskiego i krzyknął: "łeb ci smoku rozwalę, jak mi syna zabijesz". To poskutkowało, ale Zamkowicz odrazu wysunąwszy szufladę, wyjął z niej orzełka polskiego z deseczki rzeźbionego i jeszcze nie wykończonego,)widocznie zaszła denuncyacya) i zaaresztował nas tj. Ksawerego Kujawińskiego (syn) Romana Szmyta i rzeźbiarza Piotra Niewierowskiego. Przetrzymano nas w lochu 4 łokcie długim i 1½ szerokim przez dobę, spisano protokół w powiecie.

Romana Szmyta jako obcego, bo z Kalisza, puszczono, Kujawskiego i Niewierowskiego zatrzymano. Oto wolność słowa i nietykalność osoby! Denuncyonował nie z naszych, lecz jakiś Fedorow. Dodać wypada, że za wstawieniem się burmistrza miasta Konina, Szmyta zwolniono, a słabowitych i przetrzymywanych w norze Kujawskiego i Niewierowskiego za poręczeniem jednego z majstrów krawieckich i żony Kujawińskiego oddano ich do szpitala. Obywatele konińscy ze strachu nie okazali współczucia nad pochwytanymi ziomkami.

Jeden z aresztowanych.

Zmiany w parafiach.

W łonie duchowieństwa rzymskokatolickiego zaszły następujące zminny:

Na podstawie wniosków odpowiednich władz duchownych:

W dyecezyi lubelskiej: Mianowano administratora par. Wysokie, w pow. krasnostawskim, ks. Ant. Rudzińskiego, kapelanem szpitala św. Wincentego w Lublinie.

Przeniesiono wikaryusza parafii Kumów w powiecie chełmskim, ks. Jana Łaparewicza — na wikaryusza par. Goreczko, w powiecie biłgorajskim.

W dyecezyi sejneńskiej: Delegowano do pełnienia obowiązków kapłańskich nowo wyświęconego księdza dyecezyi sejneńskiej Teofila Dąbrowskiego — do parafii Adamowice, w powiecie augustowskim.

Na mocy bezpośrednich rozporządzeń odpowiednich władz duchownych:

W dyecezyi lubelskiej: Wykreśleni ze spisów duchowieństwa z powodu śmierci: administrator parafii Samogoszcz, w powiecie garwolińskim, ks. Wład Lipiński; proboszcz parafii Moniatycze, w powiecie bieszowskim, ks. Józef Słabczyński.

W archidyecezyi warszawskiej: Mianowani: pozostający bez stanowiska ksiądz archidyecezyi warszawskiej, Stefan Lesisz — wikaryuszem par. Młodzieszyn, w powiecie sochaczewskim; pozostający bez stanowiska ksiądz archidyecezyi warszawskiej, Walenty Landowicz administratorem parafii Zawady w powiecie sochaczewskim; rektor kościoła filialnego warszawskiego św. Anny, wikaryusz ks. Henryk Flatowski — kanonikiem honorowym kapituły katedralnej warszawskiej z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Tarnów.

Wilki pojawiły się w Sołonce i Sokolnikach pod Lwowem. Przed kilku dniami w Sołonce wpadły nawet do wsi i zagryzły psy.

Kraków.

Wyszła w Krakowie książka z rysunkami p. t.: W pięćsetną rocznicę założenia klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie (1405 — 1905).

Szkic dziejów opactwa księży katolików regularnych lateryneńskich.

Wychodźstwo z Galicyi.

Według obliczeń dyrekcyi policyi, w roku ubiegłym przejechało przez Kraków do Ameryki z Galicyi 55.000 osób (z tego do Argentyny i Kanady około 8.000), zaś do Niemiec i Prus 59.000 osób.

Jasło.

Z Jasła donoszą nam: Przy nader licznym udziale publiczności, odbył się pogrzeb ś. p. Celestyna Lipczyńskiego, inżyniera i żołnierza wojsk polskich z r. 1863. Nad grobem rzewnemi słowy przemówił prof. Truszkowski, jako kolega zmarłego z r. 1863.

W pogrzebie wziął udział bardzo liczny chór gimnazyum. Młodzież w czasie konduktu śpiewała i grała marsze i pieśni żałobne, a na cmentarzu pieśni patryotyczne.

Kraków.

Obecnie bawi w Krakowie grono warszawskich sokołów na urządzonym przez ,,Sokół'' krakowski specyalnym kursie nauczycielskim dla sokołów z Królestwa Polskiego. Na cześć gości odbyła się w ,,Sokole'' krakowskim uroczysta wieczornica połączona z pogadanką o sprawach sokolich, ćwiczeniem wzorowego zastępu, deklamacyą, śpiewem, a wreszcie wspólną wieczerzą.

Na otrzymane zaproszenie prezes Związku sokolstwa polskiego, radca dr. Xawery Fiszer, wysłał pismo, w którem w serdecznych słowach wita braci sokołów z zaboru rosyjskiego i wyraża radość, że to, co niedawno graniczyło z utopią, staje się teraz rzeczywistością.

W sprawie zabaw karnawałowych.

Na odbytem we Lwowie w Kasynie miejskiem zgromadzeniu delegatów polskich stowarzyszeń, któremu przewodniczył del. ,,Sokoła'' p. Franciszek Barański, powzięto po dłuższej dyskusyi jednomyślną następującą uchwałę:

,,Zebranie delegatów towarzystw polskich, przeprowadziwszy obszerną wymianę zdań na temat zachowania się w czasie karnawału tegorocznego, doszło jednomyślnie do przekonania, że ze względu na smutne w obecnej chwili położenie naszego narodu urządzanie publicznych zabaw z tańcami i balów, o ile nie nastąpi zasadnicza zmiana stosunków, na teraz jest niewłaściwe''.

W głosowaniu wzięli udział delegaci następujących stowarzyszeń: Kasyna miejskiego, Tow. dziennikarzy polskich ,,Sokoła'', Tow. urzędniczego, Tow. strzeleckiego, Tow. kupców i młodzieży handlowej, tow. rękodzielniczych ,,Gwiazda'' i ,,Skała'', Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Czytelni akademickiej, Bratniej pomocy słuch. Technickiego Koła pomocy przemysłowej, Technickiego Koła T. S. L. i del. ,,Ligi pomocy przemysłowej.',

Ruch rusiński w Galicyi.

Rizat Lachiw! Taki szmer idzie po Rusi. Każdy numer hajdamackiego pisma ,,Diła'' przynosi wiadomość o dwu lub więcej wiecach, urządzonych w różnych powiatach wschodniej Galicyi. Wszystkie żądają równego, powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania. Wszystkie zwracają się przeciw ,,panom'' i ,,szlachcicom'' i zapowiadaj (jak n. p. wiec w Rawie ruskiej) w razie ,,pofałszowania', prawa. strajki rolne w czasie najbliższych żniw, celem zrujnowania ,,szlachciców''. Chłopi przynoszą z sobą drągi żelazne na te zgromadzenia, żandarmerya usłużnie znika z oczu, a głośno odbywają się narady ,,o rizaniu Lachiw i Żydiw''. Wspomniany wiec w Rawie ruskiej miał czoło zwrócić się nawet w osobnej rezolucyi do , polskich i żydowskich robotników'', wzywając ich do wspólnej walki.

W Sokalu przed świętami odbył się wiec ruski, a lud na wsi opowiada: ,,ksiądz mitrat mówił na wiecu, że panowie posłali do cesarza pismo, że parobkom płacą po 100 zł. i 20 korcy ordynaryi i że im się bardzo dobrze dzieje! A że faktycznie parobcy mniejszą mają pensyę, więc rozgoryczenie na panów ogromne. Groźby sypią się na wszystkie strony już całkiem głośno: ,,My wże sami zrobymo sobi recht, teper my budemo panowaty.'' Po wiecu w Sokalu chciano zburzyć gmach ,,Sokoła'', ale ktoś ludziom powiedział, że sokoli z karabinami siedzą w środku, więc dano spokój. Po tym wiecu między ludem krążą najrozmaitsze wieści, których treścią jest hasło: ,,wyrizaty Lachiw i Żydiw'', a obszarami dworskimi, lasami, podzielimy się, bo to nasze ruskie a nie polskie.

Ruscy hajdamacy.

Przeciw samorządowi w Królestwie Polskiem. Na ,,wiczu'' ruskim, który odbył się w Skałce w dniu 12 grudnia wśród uchwał domagających się równego prawa głosowania, wyrażających uznanie posłowi Romańczukowi i t. d. postawił przewódca skałackich hajdamaków, ks. Winiarski następującą uchwałę: ,,Aby się zemścić za polskie rządy w Galicyi, uchwala wiec wydrukować w języku niemieckim, francuskim i rosyjskim, książkę opracowaną na podstawie stenograficznych zapisków sejmowych i wyjaśniającą rządy szlachty w Galicyi i roześle ją do kongresu ziemców w Moskwie i wszystkich sfer w Rosyi *z żądaniem aby nie nadano Królestwu Polskiemu autonomii''.* Tak to już daleko idzie nienawiść ruskich hajdamaków do Polaków. Możnaby im na to odpowiedzieć: nie właź świnio w cudzo ziemniaki, bo ci ryja przytną.

Stary zwyczaj.

W Ameryce jest to przyjętym zwyczajem, że rozpoczynają nowy rok rozmaitemi dobremi przedsięwzięciami, zwykle wyrzekając się jakiej złej przywary lub nawyczki, stających na przeszkodzie w powodzeniu ich życia i tem mają rozpocząć nowe, czyste życie. Wielu dotrzyma tych własnowolnych zobowiązań, ale większa część wkrótce zapomni o nich i wpada napowrót w stare tory. Byłoby to w rzeczywistości prześlicznem i dobrem, gdybyśmy i my będąc jednej my li, posuwali się naprzód z tem przedsięwzięciem, by pracować ku pożytkowi całej ludzkości. Przedewszystkiem powinniśmy sobie przyrzec, że będziemy dbać o nasze zdrowie i siłę przez używanie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, byśmy mogli nasze przedsięwzięcia wypełnić, Uzbrojeni tak przeciw chorobom, możemy poświęcić daleko więcej czasu i energi w wykonaniu. To Trinera Gorżkie Lecznicze Wino ma skuteczny wpływ na żołądek, organy zasilające takowy i tworzenie nowej krwi. Kiedykolwiek żołądek zaczyna oznajmiać, że nie chce pożywienia, które dawniej chętnie przyjmował, jest to oznaką, że nadszedł czas, kiedy to lekarstwo jest potrzebnem; kiedykolwiek bezsenność napadnie człowieka, ochota do pracy opuści, oczy stracą połysk, płeć jest bladą, żółtawą, to jest lekarstwo, które pomoże. Do dostania w aptekach i u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Aschland ave., Chicago, Ill.

MATKA I MACIEK.

Matka: — Maciek, a kajżeś tak długo siedział?

Maciek: — Na rybach, alem nic nie złapił.

Matka: — Ty próżniaku zawdy na tym stawie; tylko mi się ty raku zatracony utop, to ci takie lanie sprawię, że ci się ryb odechce!

O konstytucyi.

— Co to znaczy właściwie konstytucya?

— Zniesienie ołowianych kulek przy nabajkach.

— A reakcya?

— Ponowne wprowadzenie tych ciężarków.













Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Okropne nieszczęście spotkało Jakóba Kowalskiego, w poniedziałek 5-go lutego. Przy pracy Schoenberger fabryce ruda żelazna usunęła się i pogniotła go na śmierć. Zmarły zamieszkiwał pod nm. 844 Virgin Alley. Pozostawia po sobie pogrążoną w smutku żonę i czworo dzieci, z których najstarszy syn jest 10-cio letni. Pogrzeb odbył się w środę rano z kościoła św. Stanisława Kostki. Pogrzebem zajął się polski pogrzebowy, M. Fifer, przy 15 ulicy.

Wszech-Narodowy Bank.

Z Kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak do tąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson str. S. S. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Golarnia do nabycia pod dogodnemi warunkami w McKeesport, Pa. Zgłosić się do:

A. BURDA
McKeesport, Pa. 6

Urzędowe sprawozdanie Banku „German Savings & Deposit Bank“ na rogu Carson i 14-tej ulicy, na stronie południowej Pittsburga.

W roku 1895 — $1,082,609.22.
„ 1900 — $2,169,141.68.
„ 1905 — $4,155,861.15.

Powyższe sprawozdanie kontrolerów rządowych, wydane w New Yorku, jako ocena i stan regularnych banków w Stanach Zjednoczonych za rok, 1905, dowodzi pewności i rozrostu tego banku.

W oddziale zagranicznym, którego zarządcą jest Polak A. Curzytek, możecie wysłać pieniądze do Starego Kraju, wykupić karty okrętowe na wszystkie linie, załtwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny, kasyer.

Potrzeba balbierza, zgłosić się No. 56—22-nd st. Pittsburg, Pa. 6

Familię Kuszydzkich w Allegheny nawiedził smutek, gdyż zeszłego tygodnia umarły im dwie córki: 9 miesięcy stara Helcia i Jessie 5 lat stara. Obie umarły na groźną chorobę „dyphteria“. Jedna pochowana 1-go a druga 3-go letego, z kościoła św. Stanisława Kostki. Stroskanym Rodzicom posyłamy nasze współczucie. (Koresp.)

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Lecznicze go Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A KOLIN na całą Amerykę.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Dyplomowana akuszerka Anastazya Lubawska, 3449 Brereton ave., jest do usług Kodaczkom w każdym czasie. 6

Potrzeba.

Molderów rozumiejących robotę przy odlewaniu Pieców i Hollow Ware. Dobra zapłata. Zgłosić się do Iron City Sanitary Mnfg. Co. 238 Third Avenue w Pittsburgu. 7

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtanie, domy.

Towarzystwo ś-go Antoniego Pad. w Homestead urządza Wielki Bal dnia 13-go Lutego na 10-letnią rocznicę swego istnienia. Bal odbędzie się we 5-th Avenue Opera Hall w Homestead. Ponieważ Towarzystwo to spełniło już wiele dobrego w Homestead i ponieważ dochód z tej zadawy jest przeznaczony częściowo na dobro parafii, więc warto bardzo, aby wszyscy Polacy poparli to Towarzystwo w tem przedsięwzięciu i aby się licznie na ten Bal stawili. Zabawa będzie świetna bo Komitet umie to urządzić, więc każdy ubawi się tam przyjemnie i wesoło.

19-ta Serya.

Niniejszem zawiadamia się czytelników iż Spółka Budowniczo-Pożyczkowa „Kordeckiego“ otworzyła dnia 5 lutego 19-ą Seryę.

Każdy chcący się zapisać do tej Seryi niech się zgłosi w każdy poniedziałek po południu pomiędzy godziną 2—8.

Zarząd Spółki.

Sprostowanie.

W spisie składek na Sieroty, podanym w zeszłym numerze Wielkopolanina, a zebranych przez p. W. Wiśniewskiego z Braddock Pa., — opuszczone było nieumyślnie nazwisko jednego ofiarodawcy, pana Jana Wiśniewskiego, kupca z Braddock Pa., który dał $1.00. Summa ogólna była dobrze wydrukowana, tylko w jedno nazwisko było przypadkowo wypuszczone.

Redakcya.

Sprostowanie.

W zeszłym numerze umieściliśmy notatkę o odbytym na South Side Obchodzie Styczniowym. W notatce tej łaskawie nam nadesłanej przez jednego z obecnych na Obchodzie, zanotowane także było, że na Obchodzie tym zebrano na głodnych w Krolestwie siedmdziesiąt kilku dolarów, które wysłano do Chicago. Ten właśnie szczegół został przypadkowo pominięty. Korespondenta serdecznie przepraszamy.

Redakcya.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierot w Emsworth, Pa. na Pittsburg i okolicę.

N. N	1.00
Kolekta w V-ym Dystr. parafii św. Stan. Kostki	5.70
N. N	1.00
Na weselu u państwa Rzeszotów w Canonsburg, Pa. (zebrali pp. Józef Czeniewski i Fr. Poplawski)	6.00
Za bilety z Braddock	9.50
Kolekta w parafii św. Tomasza Foodale, Pa., (Prob. ks. Ostaszewski)	75.00
N. N. Footedale	25.00
Przyjaciel sierot	4.00
Maryanna Ostrowska	1.00
Przyjaciel sierot	2.00
N. N	1.00
Adam Brodzińzki Calumet, Pa.	1.00
N. N	1.00
Kolekta miesięczna IV Dystrykt. par. św. Stanisława Kostki	5.55
Kolekta w kościele św. św. Stanisława Kostki	3.50
Na chrzcinach w państwa Kuczyńskich w parafii Najśw. Rodziny, (zebrał p. Paweł Łozowski)	12.10
Na chrzcinach u państwa Kadzionów w parafii Nasł. Serca Jezus w Braddock, Pa., zebrali pp. Tadeusz Brodowski i Wojciech Baleński	7.10
Izydor Dzik Duquesne, Pa.	1.00
Wacław Gaca	1.00
Józef Ciszewski	50
N. N. z parafii św. Stanisława Kostki	1.00
N. N.	1.00
Rodzina p. Osińskich z Carnegie, po zmarłej swej córce Rozalii Kuczyńskiej, jako ostatnią jej wolę, składa na sieroty, prosząc o modlitwę za jej duszę	25.00
N. N.	2.50
Za bilety p. Nadolski, New. Kensington, Pa	5.00
Stowarzyszenie śś. Aniołów Stróżów ze szkoły św. Stanisława Kostki	20.00
Razem	$218.45

Wszystkim Dobrodziejom i ofiadawcom, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za miłosierdzie dla sierotek. — Coraz więcej mamy dowodów, że sierociniec nasz polski obchodzi wszystkich którzy myślą i czują po polsku i katolicku.

Bóg zapłać, bracia kochani.
W imieniu sierót.
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary na Ochronkę.

Ma chrzcinach u p. Ignacego Łukaszewskiego, na wniosek Jana Żygiełło zebrano jak następuje:

Jan Żygiełło	50
Franciszek Bogacki	25
Józef Olczak	25
W. Hanzlik	25
Jan Borowski	25
Konstanty Walans	50
Ignacy Łukaszewski	50
Ludwika Majewska	50
Razem	3.00

KORESPONDENCYA.
(Z Gaz. Katl.)

Coldwell, Texas. 22 stycz. 1906.

Na żądanie nadsełam obszerniejszą korespondencyę o farmach w Texasie, a mianowicie o okolicy, w której przez długie mieszkam lata. Drodzy rodacy! nie miejcie mi za złe, że tu niektóre przykłady przytoczę, widziałem bowiem jak ludzie z północnych Stanów Ameryki przyszli do Texasu, a gdy zaraz nie widzieli złota i dobrobytu na pierwszej ulicy, jak zeszli z pociągu, tak już zaczęli złorzeczyć temu krajowi i temu co im doradził do Texasu przyjść. Gdy byli potem o parę mil na farmie od miasta oddaleni *i nie mogli codzień paru szklanek piwka skosztować, już znów było źle, a gdy im słońce trochę grzbiet rozgrzało, to już znów było lepiej w kopalni. Gdy zaś na farmie nie widzieli cały rok pieniędzy aż na żniwa, to już w piekle chyba jest lepiej jak w Texas,* i jeszcze kilka innych mógłbym przytoczyć przykładów, o których mi się ani pisać nie chce. Ale, kochani rodacy 21 roki temu, jakiem ja tu przyszedł i byłem wtedy dłużny za szyfkartę $65.00 a przytem byłem zielony jak trawa w maju; liczyłem wtenczas 17 lat życia. Na farmach byłem do dziś, dziś mam własną faremkę obejmującą 200 akrów preryi, dom własną ręką wykończony (z drzewa) który kosztuje oprócz pracy $1000. wszystko wraz z gruntem do centa wypłacone (proszę o przebaczenie, żem to sam o sobie pisał), ale narachowałbym takich tysiące, którym szczęście jeszcze lepiej sprzyjało; a więc nie jest na farmach tak źle jak niejeden sobie wyobraża. Grunt się u nas sprzedaje: akeir dobrej preryjnej roli od $20.00 do $40.00; lasy (innych tu niema jak dębowe) od $1.50 do $10. wybudowana farma w lesie od $10. do $20. za akier, dobrze zarządzona farma na preryi od $40. do $75. za akier. Ale potrzebujemy tu też takich ludzi co nie mają wiele pieniędzy na zakupienie ziemi. Tacy mogą dzierżawić osobne małe place i na tem dobrze wychodzą. Dzierżawa kosztuje tu przeciętnie $4.00 za akier a przeciętny czysty zysk z akra wynosi 15 dol. Mała rodzina składająca się z mężczyzny i niewiasty mogą 30 akrów snadnie obrobić. Wszystkiego nie podobna opisać, a przytem kto zna trochę świat (która to sposobność jest tu w Ameryce każdemu otwarta) ten sobie to sam najlepiej wyobrazić może.

Teraz kiedy to piszę pada deszcz i pioruny biją choć jest dziś 22-go stycznia. Zimę mamy lżejszą jak zwyczajnie. Farmerzy już całą siłą w polu pracują, ogrody i sady już zaczynają wiosenny żywot, na początku lutego będziemy ziemniaki sadzić, potem ku końcowi lutego kukurydzę a ku końcowi marca bawełnę. Bydło rogate ma u nas lichą cenę, konie zaś i muły są aż trochę za wysokie w cenie. Za świnie płacą 5 c. na stopie.

Powiat Burleson leży niemal w samym środku Texasu i obejmuje 651 mil kwadratowych ang. Dziewięćdziesiąt procent tego obszaru można uprawiać. Hodują tu przeważnie bawełnę, która wydaje jedną trzecią do pół bala z akra, na gruncie wyżej położonym; pół do 1 bala z akra na gruncie nad rzeką położonym; 25 do 60 buszli kukurydzy; 20 do 40 buszli owsa. Przenicy tu mało uprawiają. Za to alfalfa i wszelkie inne trawy udają się znakomicie. Tomaty, kartofle; ogórki, oraz wszelkie owoce dojrzewają pięknie.

P. A. Budnik, abonent.

Sprostowanie.

W numerze „Wielkopolanina“ z dnia 25 Stycznia podana była składka na Sieroty zebrana na chrzcinach u państwa A. Kosińskich, lecz z powodu zmyłki drukarskiej nie podana była w zupełności, a mianowicie opuszczone zostały cztery ostatnie nazwiska ofiarodawców i ich ofiary. Obecnie podajemy ponownie i w zupełności całą ową składkę jak następuje:

Na chrzcinach u państwa A. Kosińskich, na wniosek F. Kamińskiego i Józefa Kosińskiego, zebrano małą ofiarę, na sieroty w Emsworth, jak następuje:

Adam Kosiński	50
Anna Czechocka	25
Józef Kosiński	15
Antoni Mazurkiewicz, żona	50
Stefan Jastrzembski	25
Franciszek Łukaszewski	25
Antoni Hojnacki	25
Julianna Kosińska	25
Franciszek Unczeński	25
Władysław Miszkal	20
Walenty Konezkiewicz	10
Roman Pankowski	50
Stanisław Cybulski	50
Franciszek Grabski	25
Walenty Molski	25
Bronisław Olewnicki	50
Konstanty Malinowski	50
Aleksander Pogoński	25
Fr. Kamiński	$1.00
Leon Zielinski (na drugi dzień)	1.70
Razem	$8.40

40 godzinne Nabożeństwo w parafii Najświętszej Rodziny w Pittsburgu.

W zeszłym tygodniu, w kościele Najśw. Rodziny przy Foster ulicy i 41ej, gdzie proboszczem jest Wny ks. Smełsz, odbyło się bardzo uroczyście 40-godzinne Nabożeństwo, w Piątek, Sobotę i Niedzielę, tj. 2go, 3go i 4go Lutego.

Do Sakramentów św. i na kazania gromadziło się każdego dnia bardzo wielu wiernych,— tak z tej parafii jak i z innych parafii polskich w Pittsburgu.

W Nabożeństwach, w głoszeniu kazań i w udzielaniu Sakramentów św., pomagali miejscowemu Proboszczowi liczni księża polscy z Pittsburga i z okolicy, jak następuje: Baczewski i Jaworski ze South Side, Jastrzembski z Carnegie, Tyszka z Cannonsburga, Andrzejewski, Orzechowski z Everson, Siwiec z Mount Pleasant, Krupiński z Mammoth, Dziadkowiec z Ford City, Tomaszewski, Rachwalski, Retka, Sonnefeld i Willms z Pittsburga.

Śpiewy stosowne wykonał pięknie miejscowy Chór pod dyrekcyą p. Blum, miejscowego organisty, a przy zakończeniu Nabożeństwa, w niedzielę wieczorem pomagał w śpiewach cały prawie Chór z parafii śgo. Stanisława, który pospieszył z sąsiedzką przysługą Chórowi parafii Najśw. Rodziny. Chwalebna to i godna zanotowania rzecz, ta piękna zgoda i życzliwość między dwoma ma sąsiedniemi parafiami!

Wpadł we własne sidła.

Dziennik Polski w Detroit pisze: Jan Jarowski walczy ze śmiercią, przyspieszoną z powodu zatrucia krwi padł ofiarą własnego pomysłu i usiłowań w przychwyceniu złodzieja, który mu kradł kury.

Przez trzy tygodnie z rzędu kurnik Jarowskiego był okradany i każdym razem zginęło więcej kur. Ustawił więc strzelbę w ten sposób, że skoro kto otworzył drzwi, strzelba wystrzeli.

W sobotę wieczór zatrzasła się furtka przy domu. Jarowski myśląc że były to drzwi kurnika, wybiegł szukać złodzieja. Otworzył więc drzwi i otrzymał całą zawartość strzelby w swe lewe kolano.

Z Karnes City, Texas.

W tygodniowej gazetce „Karnes City Citation“ czytamy.

— Gottlib Rzeppa, miał nieszczęśliwy wypadek z fuzyą; — oto gdy znajdował się w niedzielę dnia 28-o stycznia na polowaniu, pękła podczas strzału lufa jego strzelby i poszarpała mu lewą rękę. Lekarz oznajmił, że obejdzie się bez odjęcia ręki i że się rany wygoją.

— Między spisem ławy „przysięgłych“ (sędziów), — znajdujemy nazwisko polaka Piotra Kowalika.

— Na zgromadzeniu Nauczycieli szkół publicznych z całego powiatu Karnes County, jakie się ma odbyć w dniach 9 i 10-go lutego będzie mieć między innymi odczyt i polski nauczyciel, p. F. J. Kołłodziej, na temat: „Czy i jak dalece można zmuszać dzieci do nauczenia się lekcyi i jakie sposoby ku temu są najlepsze?“ Zebraniu Nauczycieli przewodniczyć będzie sędzia powiatowy, A. J. Parker, szkolny superitendent powiatowy.

Motłoch atakuje polskich górników.

Cadiz, Ohio, 31 stycznia. — Motłoch, złożony ze 150 węgrów, uzbrojonych w kamienie i pałki, napadł dzisiaj na spokojnie pracujących górników — polaków w kopalniach Robyville, powiatu Harrison, a to z tego powodu, że ci ostatni nie chcieli się przyłączyć do strajku, jaki zarządzili węgrzy, żądając podwyższenia skali płacy. Przyszło pomiędzy nimi do zaciekłej bójki, w której kamienie i pałki grały główną rolę. Kilku odniosło tak bolesne pokaleczenia, że musiano umieścić ich w szpitalu. Na miejsce rozruchów przybyła wkrótce policya, która aresztowała dwóch przewódców węgrów i osadziła ich we więzieniu. Sędzia wydał około 50 nowych warantów.

Szczepanik.

Słynny przed kilku laty wynalazek wykonywania tkanin za pomocą siły elektrycznej zupełnie zawiódł.

Wynalazcą był pan Szczepanik, były nauczyciel w Galicyi. Mając wielki zmysł do elekrotechniki pracował wiele w tym przemyśle elektrotechniki amerykański, Edison, który ma wielką sławę wynalazcy.

Kiedy echo rozniosło po świecie wynalazek tkanin Szczepanika, znaleźli się ludzie, którzy naciągnęli na ten nowy przemysł kapitalistów i utworzono Towarzystwo akcyjne ze sumą milionową. Tymczasem wynalazek okazał się nie praktycznym i uchwalono we Wiedniu, jako siedzibie Towarzystwa likwidacyą.

Uchwalono dalej sprzedać patenty Szczepanika, otaksowane na pół miliona, za kilka tysięcy koron. Publiczność utraciła znaczne sumy.

Wartość pożywna ostryg.

Kto jest anemiczny lub rekonwalescent, niech je ostrygi. Tak zawyrokowali panowie Chatin i Muenz, uczeni francuzcy. A dla czego? Otóż znaleźli w ostrygach, zwłaszcza portugalskich niezmierną proporcyę fosforanu, wapna i kwasu fosforanowego. Ciało tych mięczaków bogate jest także w żelazo i azot. Ostryga jest zatem pierwszorzędnym żelazisto-fosforanowym środkiem odżywczym, lekko strawnym. A ponieważ ostrygi portugalskie z powodu swojej niezmiernej taniości przystępne są nieledwie każdemu, można je polecić wielu chorym.

Nie wiadomo dlaczego ostrygi portugalskie bogatsze są w fosfor od innych. W każdym razie zamiast w aptece żelaza i fosfor, lepiej jeść ostrygi. Już dawno stwierdzono ich użytecznosć dla chorych, wycieńczonych dyzenteryą krajów podzwrotnikowyc h

Eksplozya w kopalni.

Bluefield, W. Va., 1go lutego. — Nadeszła tu wiadomość, która donosi o eksplozyi w kopalni tak zwanej „Ball Knob“ będącej własnością firmy Red Jacket Coal & Cooke Comp., w pobliżu miejscowości Delorme, w West Virginii, w której kilka osób zostało zabitych, a mnóstwo innych odniosło lżejsze lub cięższe pokaleczenia. Zawiązała się tam szybko partya ratunkowa, której udało się dotychczas wydobyć trzech ciężko rannych i jednego zabitego górnika.

Czynność Nerek.

Ich nieustanna czynność utrzymuje w nas siłę i zdrowie.

Wszystka ktew krążąca w człowieku przechodzi przez nerki raz na trzy minuty. Nerki filtrują czyli przeczyszczają krew; czynią to bezustannie dniem i nocą. Gdy są zdrowe, wtedy usuwają ze krwi codziennie około 500 granów różnych nieczystości, a gdy są niezdrowe, natenczas znaczna ilość nieczystej materyi pozostaje we krwi. To sprowadza chorobę której oznakami (symptoms) są: ból w plecach, ból głowy, nerwowość, gorąca i sucha skóra, reumatyzm, podagra, kamień, osłabienie wzroku i słuchu, zawrót głowy, nieregularność serca, osłabienie, ospałość, puchlina, osad w moczu i t. d. i t. p. Lecz jeżeli utrzymywać będziesz w porządku nerki, owe filtry krwi, natenczas tych słabości unikniesz.

Pani Luella Bell z pod No. 3466 Penn ave. pisze: „Mam wielkie zaufanie w pigułkach Doans'a. Około pięć lat temu zapadłam na zdrowiu i czułam ból w krzyżu. Straciłam chęć do jadła i byłam całkiem osłabiona. Wtedy zaczęłam używać pigułek Doans'a i brałam je tak długo ażem całkiem wyzdrowiała. Lecz i teraz biorę je niekiedy aby zapobiedz powrotowi tych słabości. Często też opowiadam znajomym to samo, com powyżej opisała“.

Dostać można we wszystkich aptekach. Cena 50 cnt. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętajcie nazwisko **Doans** i nie bierzcie innych.

Nie pozwól aby dziecko cierpialo na różę, eczema, lub swędzące wyrzuty skrne. Maść Doans Ointment daje natychmiastową ulgę i leczy trwale. — Zupełnie bezpieczne dla dzieci. We wszystkich aptekach.

Rozmówka w szpitalu warszawskim.
(Żywcem podsłuchana).

W jednym ze szpitalów warszawskich leży obok siebie na tapczanach trzech mężczyzn, rażonych kulami.

— Pan za co?
— A za to, żem nalepiał na mur proklamacje.
— A pan?
— Za to, żem zrywał z muru proklamacye.
— A pan?
— Żem czytał na murze proklamacye.